

Zabrać żeby dać

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, Jan Olszewski przedstawił założenia polityki społeczno-gospodarczej rządu. Premier był tak zaferowany, że dwa razy zwrócił się do Wysokiej Izby, "Wysoki Sądzie".

Olszewski powiedział, że autorzy rządowego programu, zawsze stali i będą stać na gruncie kontynuowania procesu reform, zmierzających możliwie najpewniej i najkrótszą drogą, w kierunku budowy w Polsce wolnego rynku i budowy ustroju demokratycznego. Program musi zyskać nie przyzwolenie, ale aktywne wsparcie polityczne w Sejmie i społeczne poza Izbą.

Potrzebna jest aproba szerokiego środowiska pracowniczych, rolniczych, potrzebna jest porozumienia z warstwą dopiero tworzącą się Polskę — małych i średnich przedsiębiorstw. Doświadczenie dwóch miesięcy działania rządu jest doświadczeniem gorzkim — oświadczył Jan Olszewski. Kapitał zaufania społecznego, tak ogromny w 1989 r., został już wyczerpany, bariera społecznej cierpliwości — osiągnięta.

Wyjaśniając kontrowersyjną sprawę podwyżek cen energii, premier powiedział, że rząd nie mógł ustąpić, chociaż sama decyzja o podwyżkach została ogłoszona z naruszeniem uprawnień związków zawodowych. Mówiąc o rozrachunkach placowych, premier oświadczył, że dzisiaj, żeby komuś dać, trzeba komuś zabrać. Jeśli dzisiaj chce się dać nauczycielom, to trzeba zabrać np. policjantom. Żeby dać lekarzom, to być może trzeba będzie odebrać urzędnikom.

cd str. 2

Sądny dzień w sądzie

"Bombowy zamach"

Zamach nieudany, bo telefoniczne ostrzeżenie okazało się, na szczęście, tylko bezpodstawną groźbą. Ale po kolei. Wczoraj, w środę o 8.15 rano, oficer dyżurny Komendy Stołecznej Policji odebrał telefon od anonimowego mężczyzny, że w budynku warszawskich sądów, przy Alei Solidarności, została podłożona bomba, która wybuchnie po południu.

Wiceprezes sądu, Hanna Majewska, poinformowana o próbie zamachu natychmiast podjęła decyzję o przeniesieniu pracy, zdjęciu z wokandy wszystkich zaplanowanych na środę spraw oraz ewakuacji pracowników i personelu. Akcja kierowana przez odpowiedzialnego za bezpieczeństwo sądów komendanta ochrony, Chudeckiego, odbyła się spokojnie, bez paniki. Zresztą było to już trzecie od października ubiegłego roku tego rodzaju telefoniczne ostrzeżenie (sprawców

dwa wcześniejszych incydentów, policja dotąd nie zidentyfikowała).

O 12.30 przybyła do gmachu ekipa policji, wyposażona w specjalny sprzęt do wykrywania materiałów wybuchowych, której towarzyszył pies. Pies, pozbawiony kagańca, rzucił się na strażnika sądowego, którego poturbował. Jest to jedyna ofiara zamachu.

Policja przystąpiła do przeszukania 17 kilometrów sądowych korytarzy, kilkudziesięciu sal sądowych i pokoi, strychu oraz piwnic. W stan pogotowia postawiono Nadwiślańskie Jednostki MSW i pododdział antyterrorystyczny. Gdyby znaleziono ładunek, natychmiast wkroczyliby do akcji. Ruch na zatłoczonej trasie W-Z, pod budynkami sądu odbywał się normalnie.

Większość przechodniów oraz interesantów robiących zakupy w pobliskich sklepach nawet nie

zdawała sobie sprawy z grożącego im potencjalnie niebezpieczeństwa.

Poszukiwania trwały równo dwie godziny. Jak powiedział przedstawiciel policji, "były one szybkie, ale nie pobożne". Żadnych materiałów wybuchowych nie znaleziono. Ale wszystkie tego rodzaju sygnały, muszą być traktowane najzupełniej poważnie. Gangsterzy przestali być w Polsce postacią z filmu. Wyszli na ulice i są bezwzględni. Udowodnili to choćby kilka tygodni temu, gdy w sercu Warszawy, w biały dzień, napadli na kasjerkę Marc-Pol i postrzelili stojącego im na drodze przechodnia. Czy też trzy dni temu, w podwarszawskim Michalinie, gdy również w dzień ostrzelali z broni maszynowej i obrzucili granatami jedną z tamtejszych posiadłości.

Zbigniew Biskupski

★ GŁOGÓW ★ GORZÓW ★ LUBIN ★ ZIELONA GÓRA ★

GAZETA NOWA

Czwartek 27.02.1992

nr 41 (347)

nakład 60.000 egz.

14 stron

1.000 zł

Dolar w górę, a zyski?

25 lutego podjęta została decyzja o podwyżce kursu dolara. Wzrósł on o około 12%, dziś za jednego "zielonego" zapłacić musimy średnio 13.200 zł. W jaki sposób podwyżka kursu dolara odbije się na kondycji finansowej przedsiębiorstw?

O odpowiedź na to pytanie poprosiliśmy dyrektorów kilku zielonogórskich przedsiębiorstw.

— Zaochrański Zakłady Przemysłu Metalowego "ZASTAL", dyr. Janina Król: Podwyżka kursu jest sprawą dyskusyjną. Promuje ona eksport, bowiem w przeliczeniu na złote będzie on efektywniejszy. Jednocześnie jednak droższy staje się import. "Zastal" do wyrobów eksportowych pozyskuje część su-

rowców z importu, ponieważ nie produkują ich polskie huty. W przypadku naszego zakładu skutki podwyżki kursu właściwie się wyrównują. Inna jest sytuacja przedsiębiorstw, które nie korzystają z importu, podwyżka kursu dolara zadziała wówczas jako stymulator eksportu.

— Fabryka Dywanów "NOVITA", dyr. Marek Górn: Decyzja ta odbije się ujemnie na wynikach finansowych przedsiębiorstwa, ponieważ "Novita" nie eksportuje swych wyro-

bów, a część surowców, z których korzystamy, pochodzi z importu lub jest produkowana na bazie materiałów importowanych. Koszt surowców stanowi jednocześnie około połowy ogólnych kosztów produkcji. Podwyżka kursu dolara spowoduje więc wzrost kosztów i spadek rentowności przedsiębiorstwa, nie możemy bowiem podnosić cen, gdyż wówczas stracimy nabywców.

— Lubuska Fabryka Zgrzeblarek Bawelnianych "FALUBAZ", dyr. Marek Bartosik: Ponieważ import mamy marginalny, wzrost kursu dolara nie zaważy na wzroście kosztów. Licząc się z możliwością takich decyzji, cd str. 2

Szalony pułkownik

Wczoraj wieczorem we Wrocławiu doszło do strzelaniny, w wyniku której ranny w podudzie lewej nogi został 16-letni Bartosz P.

Wstępnie ustalono, że sprawcą strzelaniny był pułkownik Wojska Polskiego spacerujący z psem. Pułkownik oddał także kilka strzałów z okna swojego mieszkania. Strzelanina na ulicy Rogowskiej we Wrocławiu, wywołała panikę wśród okolicznych mieszkańców.

Postępowanie w sprawie ustalenia wszystkich okoliczności strzelaniny, prowadzi Zandameria Wojskowa.

Lekarz dyżurny Oddziału Ortopedycznego Szpitala przy ul. Rydygiera we Wrocławiu powiedział, że operacja wyjęcia pocisku z podudzia rannego Bartosza P. przebiegała pomyślnie, jakkolwiek istnieje prawdopodobieństwo niedowładu. Pacjent nie gorączkuje, życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo. (PAP)

Zwycięstwo irlandzkiej dziewczynki

Sąd Najwyższy Irlandii uchylił wczoraj orzeczenie sądu niższej instancji, zabraniające 14-letniej, zgwałconej dziewczynce wyjazdu do Wielkiej Brytanii w celu dokonania aborcji. W Irlandii, jak wiadomo, aborcja jest całkowicie zakazana.

Nie wymieniono okoliczności, na których sąd oparł swoje orzeczenie. Decyzję podjęto po trzydniowej rozprawie. Chodziło o pierwszy przypadek sądowego zakazu wyjazdu za granicę w celu dokonania aborcji. (PAP)

Niewypłacalne PC

Jutro w Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze, odbędzie się rozprawa, w której w roli pozwanego wystąpi zielonogórskie Porozumienie Centrum.

W trakcie kampanii wyborczej, partia ta zleciła kilku młodym chłopcom rozlepienie plakatów. Wcześniej ustalono wysokość wynagrodzenia. Chłopcy twierdzą, że plakaty rozlepił, po czym otrzymali tylko część obiecanej kwoty. Upięknęło już kilka miesięcy. Jeden z nich postanowił dłużej nie czekać, wniósł sprawę do sądu.

(bkm)

Redakcja "Nowej" poszukuje

znakomitej zawodowej maszynistki!

potrafiącej wpisywać teksty do komputera.

Warunki pracy do omówienia na miejscu.

Informacje: tel. 710-77

lub w sekretariacie "Nowej"

Paczki dla każdego

TŁUSTY CZWARTEK

Tłusty czwartek to dzień ostatniego tygodnia karnawału szczególnie wyróżniający się w polskiej tradycji. Karnawał zwany u nas zapustami trwał zawsze od Nowego Roku lub Trzech Króli do Środy Popielcowej. Obie te nazwy funkcjonują w naszym języku. Pierwsza używana była w tak zwanych warstwach wyższych i wskazuje na związki Słowiańszczyzny z tradycją grecko-rzymską. Początek swój bierze od łacińskiej nazwy łodzi na kołach: carus navalis, w której Dionizos przemierzał ulice Rzymu podczas

cd str. 2

Z okazji zapustów Redakcja "Nowej" oraz Wydawca ufundowali tradycyjne paczki dla kłoskarzy w Głogowie, Gorzowie, Lubinie i Zielonej Górze.

W tłusty czwartek sprzedawców prasy poczęstują nasi wysłannicy.

Trzeba zmagać się z losem

Trener reprezentacji Polski Andrzej Strejlau o nowym sezonie piłkarskim specjalnie dla "Gazety Nowej"

— Na finały mistrzostw Europy w czerwcu br. pojedzie pan tylko jako obserwator. Trochę chyba żal?

— No nie. Będę jeszcze komentował dla telewizji, ale faktycznie trochę to tak jakby na utarcie łez. Ma pan rację. Żal i to bardzo. Dzisiaj, już całkiem na chłodno widzę, że była na prawdę ogromna szansa by nasi chłopcy jednak zakwalifikowali się do ostatecznej rozgrywki. Gdybyśmy tylko byli lepsi organizacyjnie...

— Co przez to należy rozumieć?

— Wyznacznikiem faktycznych możliwości drużyny był ostatni mecz z Anglią. Bo dopiero przed tym meczem drużyna mogła się przygo-

towywać w komplecie. A chyba każdy trener ma prawo marzyć o takich pięciu dniach zgrupowania przed każdym ważnym spotkaniem. Zresztą przepisy międzynarodowe gwarantują zwalnianie zawodników na takie pięciodniowe zgrupowania, niezależnie od warunków jakie każdy zawodnik ma zawarte w kontrakcie z zagranicznym klubem. A na przykład gdy rozpoczynaliśmy przygotowania przed meczem wyjazdowym z Irlandią, na zgrupowaniu pojawiło się w terminie tylko pięciu zawodników, w tym tylko trzech z podstawowego składu, do Dublina drużyna leciała w dziesiątkę, z lekkiem w oczach czy pozostali piłkarze zjawia się przynajmniej na mecz.

— Nie wróży to najlepiej przed eliminacjami do mistrzostw świata...

— No niezupełnie. Uważam, że jeżeli PZPN był w stanie wyegzekwować od zachodnich klubów wywiązanie się z tych zobowiązań przed meczem z Anglią, to powinien dopłacić tego samego przed każdym następnym meczem eliminacyjnym. Zresztą tylko ta droga może osiągnąć jakikolwiek sukces. Dowodzą tego zresztą bardzo dobre wyniki naszych drużyn młodzieżowych i juniorów — te reprezentacje pracują na bazie dłuższych wspólnych zgrupowań właśnie.

cd str. 8

Dzień imieniny

ALBINA, ANASTAZJI, GABRIELA

2 księgi imion

Albin — łac. albinus - szulkar, tynkarz, a nie jak powszechnie sądzono biały, bielutki. Anastazja — grek. anastasis - wskreszenie, oznacza osobę, która zmartwychwstała. Gabriel — mąż Boży, imię jednego z archaniołów.

Słynni imiennicy

Albin Dunajewski (1817 — 1894), uczestnik walk o niepodległość w zaborze austriackim, później kardynał. Anastazja (I połowa XIII w.), żona Bolesława I. Gabriel Narutowicz (1865 — 1922), pierwszy prezydent II Rzeczypospolitej.

Myśl na dzień

Jeżeli pracodawca powie Ci, że nie interesują go Twoje pomysły i że powinieś robić tylko to co do Ciebie należy, zacznij się rozglądać za pracą w bardziej postępowym przedsiębiorstwie.

Kronika historyczna

1933 — Prowokatorzy hitlerowscy podpalili gmach Reichstagu w Berlinie, obciążając winą działaczy komunistycznych. 1945 — W rejonie przyczółka pod Czelnem nad Odrą żołnierze polscy wbiili na brzegu pierwszy polski słup graniczny.

HOROSKOP

Urodzonym 27 lutego niełatwo pokonać własną nieśmiałość. Wśród przyjaciół są byskolliwi, dołpni i dobruśni. Na zewnątrz ostrożni, zamknięci w sobie. Przez całe życie uparcie dążą do bogactwa, ale nie zawsze im się to udaje.

POGODA

6.28 — 17.10

Nadal ciepło. Zachmurzenia małe i umiarkowane. Wiatr słaby i umiarkowany z kierunków południowych. Temp. min. od -2 do 0 C Temp. max. do 8 do 10 C

NOTOWANIA

GŁOGÓW ORBIS			
USD 13.000	13.300	DEM 7.800	8.000
GORZÓW II O PKO			
USD 12.900	13.200	DEM 7.800	8.000
LUBIN BAX			
USD 12.900	13.200	DEM 7.800	8.200
ZIELONA GÓRA GROMADA			
USD 13.050	13.200	DEM 7.900	8.040



Rys. A. Banasik

Pani od polskiego odytuje klasę z gramatyki. - W zdaniu: "Uczniowie po wakacjach chętnie wracają do domu" — czym będzie wyraz "chętnie"? Zgłasza się Jasia. - Kłamiem, proszę pani!

sonda

NOWEJ

Kto mówi prawdę?

Skąd czerpie Pan(i) wiadomości?

Jaka jest wiarygodność tego źródła informacji?



Pracownicy naszej ankiety podają telewizję jako jedno z wielu lub jedyne źródło informacji, jednocześnie tylko połowa uznaje ją za wiarygodną. Około 70% korzysta z informacji podawanych w prasie lokalnej (Gazecie Nowej, Gazecie Lubuskiej). Wśród ankietowanych, którzy czytają obydwie te gazety (14% badanej grupy) "Gazetę Nową" za wiarygodne źródło informacji uznało 58%, "Gazetę Lubuską" — 21%, obie gazety za wiarygodne uważa 9% ich czytelników, a żadną — 12%. W grupie czytelników "Gazety Nowej" jest dużo osób do 30 roku życia (29%), wśród czytelników "Gazety Lubuskiej" stanowią one 20%. Grupa czytelników pow. 60 roku życia stanowi 6% w przypadku "Gazety Nowej", a 15% — "Gazety Lubuskiej".

cd str. 3

Marek Zalewski

Wczoraj 26 bm. o godz. 2.00 w Lubomyślu gmina Zary, zaczęła płonąć drewniana szopa. Strazakom udało się zapobiec rozprzestrzenieniu ognia na przyległy budynek mieszkalny. Kilka zwierząt hodowlanych uległo jedynie niegroźnemu zacczadzeniu. Niestety, w płomieniach zginęło 100 kurcząt i tyleż kur. Zniszczone zostały też dwie tony przechowywanego w szopie wapna, a łącznie straty szacuje się na 30 m zł. Jak ustalono przyczyną pożaru była tzw. kwoka czyli lampka ogrzewająca kurczętą – zawieszona nad nimi, prawdopodobnie zsunęła się lub zerwała. eWa

(PAP)

klepou i

Osiemnastu policjantów zostało rannych, w tym trzech ciężko, w zamachu bombowym dokonany wczoraj ok. 5.30 rano w Atenach. Takie bilans przedstawiła AFP, powołując się na kolejny raport policji.

Według szefa policji ateńskiej, Simona Papadogiorgiosa, ciężarówka policyjna z 19 funkcjonariuszami oddziałów specjalnych, zmierzająca w kierunku więzienia Korydallos w ateńskim porcie Pireus, gdy nastąpił wybuch zdalnie sterowanej bomby o dużej sile — nie zaś strzał z rakietnicy, jak początkowo podano.

Wydawca: **Alpo** Sp. z o.o. Zielona Góra, ul. Krótka 5
tel. 665-00, fax 665-05, e-mail: alpo@alpo.pl

Amerykański wniosek w sprawie sankcji przeciw Polsce

Piracka rozróżba

Amerykańska organizacja IIPA (International Intellectual Property Alliance), skupiająca firmy, które obracają własnością intelektualną, wystąpiła we wtorek do rządu Stanów Zjednoczonych z wnioskiem o umieszczenie Polski, razem z Tajwanem i Filipinami, na liście krajów zagrożonych sankcjami handlowymi USA za tolerowanie "piractwa" w zakresie kasety wideo, kasety dźwiękowych, programów komputerowych i książek.

W skardze na Polskę, zgłoszonej do urzędu amerykańskiego przedstawiciela handlowego, pani Carli Hills, której podlegają sprawy warunków handlu zagranicznego, IIPA oblicza roczne straty firm USA z tytułu piractwa na rynku kasety i programów komputerowych w Polsce na 140 milionów dolarów.

Dyrektor IIPA Eric Smith oświadczył, że jego organizacja złożyła skargę, aby skłonić władze polskie do "zwrócenia uwagi na ten problem" (piractwa) i do szybkiego uchwalenia ustawy, która zapewniłaby prawną ochronę własności intelektualnej.

Zgodnie z traktatem polsko-amerykańskim z marca 1990 r. o stosunkach handlowych i gospodarczych, Polska powinna dostosować swoje pra-

wo autorskie do tzw. paryskiej wersji konwencji berneńskiej.

Smith powiedział, że w zeszłym roku przedstawiciele Polski i USA prowadzili rozmowy na temat ochrony własności intelektualnej, ale "po wyborach do parlamentu polskiego sytuacja jak gdyby się pogorszyła i nie wiadomo, czy nowy rząd jest w stanie doprowadzić do przyjęcia odpowiedniej ustawy".

We wcześniejszej rozmowie z reporterem dziennika "Journal of Commerce" Smith oświadczył, że IIPA rozporządza obecnie dowodami, iż "Polska rozpoczęła eksport przywłaszczonych materiałów" (co nazwał logicznym zjawiskiem w kraju odczuwającym głód dewiz).

IIPA wniosła skargę na mocy klauzuli 301 ustawy handlowej z 1988 r., przewidującej sankcje

wobec krajów, które nie uwzględniają postulatów amerykańskich w zakresie ochrony praw autorskich i innej własności intelektualnej USA.

Zgodnie z tą ustawą przedstawiciel handlowy USA może ogłaszać co roku w końcu kwietnia dwie listy krajów tolerujących kradzież własności intelektualnej: krajów "pod obserwacją" (mniej winnych) i krajów "priorytetowych" — uznanych za siedlisko najpoważniejszego lub najgroźniejszego dla interesów USA piractwa praw autorskich, praw producenta itp.

IIPA, która przed rokiem postulowała umieszczenie Polski na liście krajów "obserwowanych", tym razem wniosła o wpisanie Polski na listę krajów "priorytetowych".

Gdyby urząd przedstawiciela handlowego USA umieścił Polskę na tej liście, a Polska do końca roku nie zapewniła zadowalającej ochrony amerykańskiej własności intelektualnej, władze USA mogłyby wprowadzić sankcje handlowe proporcjonalne do strat poniesionych w Polsce przez firmy USA.

Na pierwszej liście krajów "priorytetowych", ogłoszonej wiosną ub. roku, zgodnie z klauzulą 301 znalazły się Chiny, Indie i Tajlandia. W listopadzie 1991 pani Carli Hills zapowiedziała sankcje wobec Chin na sumę 300 mln dolarów za podrobienie znaków firm odzieżowych i tolero-

wanie piractwa programów komputerowych, a lat później Chiny zgodziły się uwzględnić postulaty USA i sankcje wstrzymały. Indie i Tajlandia obiecały odpowiednio reformy, ale według Smitha Tajlandia nadal nie ściga piratów wideo i innych.

USA są bardzo wrażliwe na punkcie ochrony swojej własności intelektualnej, gdyż według obliczeń z 1987 r. tracą rocznie 43-61 miliardów dolarów wskutek tego, że inne kraje kopiuje ich patenty, programy komputerowe i kasety, podrobiają wyroby i fałszują znaki firmowe.

Sprawą ochrony amerykańskich "copyrights" zajmuje się także Kongres USA. Senator Max Baucus, przewodniczący podkomisji wynalazczości i techniki, ogłosił w końcu stycznia listę 13 krajów, które według niego naruszają międzynarodowe prawo o ochronie własności intelektualnej ze szkodą dla interesów amerykańskich i wezwał rząd, aby energiczniej niż dotychczas zajął się tą sprawą i w razie potrzeby podjął odpowiednie środki zaradcze. Na liście, obok Argentyny, Brazylii, Grecji, Indii, Korei Południowej, Niemiec, Tajlandii, Tajwanu, Włoch i kilku innych krajów znalazła się również Polska.

(PAP)



PRZEGLĄD PRASY ŚWIATOWEJ

SOTHEBY, CHRISTIE'S I PHILIPS

Informacje na temat domów aukcyjnych Sotheby, Christie's czy Philipsa ukazują się zazwyczaj przy okazji kupna-sprzedaży słynnych dzieł nie mniej znanych artystów. Ostatnio firmy aukcyjne coraz częściej wystawiają do sprzedaży także dawne przedmioty użytkowe oraz rzemiosło artystyczne. I tak na aukcji Christie's sprzedano XIX wieczną amerykańską, mechaniczną zabawkę "Dziewczynkę ze skakanką" za 25.300 dolarów. Dom aukcyjny Philips, uzyskał za wypchanego lososia — największego jakiego złapano w Anglii, o długości 125 cm — 1550 dolarów. Staroświecką kartę gracza baseballowego sprzedano za 455 tysięcy dolarów. Za plakat przedstawiający King Konga (1933 rok) zapłacono 25 tysięcy, a za rzadko obecnie spotykane komiksy "Batmana" z 1940 roku 20 tysięcy dolarów. Nabywców znalazły także piłki golfowe z XIX wieku za sumę 46 tysięcy funtów szterlingów. Jak powiedział jeden z właścicieli domu Christie's: "Przed nami otwierają się nieskończone możliwości". Firmy te istniejące od połowy XVIII wieku, specjalizują się zazwyczaj w sprzedaży dzieł sztuki. Jeszcze parę lat temu nie do pomyślenia byłoby zorganizowanie aukcji przedmiotów użytkowych. Z każdym dziesięcioleciem zmieniała się moda na zakup dzieł malarstwa europejskiego. Sprzedawano dzieła szkoły włoskiej, Rembrandta, a później impresjonistów. Obecnie dzieła te cieszą się nieco mniejszą podażą, skąd też mniejsze obroty. Choć są one niższe, dla przeciętnego Polaka mogą być szokujące. U Sothebyego obroty spadły z 2,9 miliarda tylko do 2,4 miliarda dolarów rocznie. W domu aukcyjnym Christie's zmniejszyły się one z 2,14 miliarda do 1,9 miliarda dolarów rocznie. Tak wysoki poziom zysków zapewniają cieszące się niesłabnącą popularnością rysunki słynnych mistrzów, włoskie i angielskie meble, wyroby jubilerskie oraz od czasu do czasu stare samochody. Sądzi się, że tymczasowy spadek obrotów jest spowodowany zmianą klientów. Powoli miejsce bogatych Amerykanów i Japończyków zajmują Włosi, Niemcy i Hiszpanie. By nie stracić tych pierwszych i zdobyć nowych klientów domy aukcyjne planują otworzyć swoich nowych placówek w Niemczech, Indiach, Islandii, Francji, Grecji i Japonii. A w międzyczasie czy nie chciałby ktoś kupić wypchanego lososia?

(A.W.)

Nowy katechizm

Grzechy społeczne

Najnowszy "Katechizm powszechny", którego tekst został zaaprobowany w tych dniach przez jedną z komisji Stolicy Apostolskiej, wymienia po raz pierwszy grzechy społeczne.

Komisja złożona z biskupów i kardynałów, pod przewodnictwem kard. Josepha Ratzingera, prefekta Kongregacji Nauki Wiary, ustaliła ostatecznie tekst po siedmiu latach prac, w czasie których zbadano ok. 24 tys. projektów poprawek, nadesłanych przez biskupów z całego świata.

Tak np. w powiązaniu z przykazaniem "Nie kradnij" katechizm wymienia takie "grzechy społeczne", jak uchylenie się od podatków, wystawianie czeków bez pokrycia, dawanie i branie łapówek itp.

(PAP)

Kłopot z promillami

Dopuszczalna zawartość alkoholu we krwi kierowców jest jedną z rzeczy, które nadal dzielią połączony Berlin. Na zachodzie wynosi ona 0,8 promille, a na wschodzie 0,0. Tu w dalszym ciągu obowiązują całkowity zakaz prowadzenia pojazdów po wypiciu chociażby najmniejszej ilości alkoholu.

Przykrą niespodzianką może więc być przeżyć kierowca, który po wypiciu dwóch czy trzech piw w zachodniej części, wsiedzie do samochodu i znajdzie się we wschodniej.

Podział na promille ma skończyć się 31 grudnia 1992 r. Nie wiadomo jednak jeszcze, jaka jednolita dopuszczalna granica zawartości alkoholu we krwi kierowców zostanie wprowadzona w całych Niemczech. W każdym razie wymienia się dwie: 0,5 lub 0,8 promille.

(PAP)

Strajk pracowników oświaty

Apel ZNP do rodziców i opiekunów

"Szanowni Państwo!

Związek Nauczycielstwa Polskiego, od wielu miesięcy protestował przeciwko degradacji polskiej oświaty. Wszystkie rozmowy, spory zbiorowe z Ministerstwem, protesty i wystąpienia nie zmieniły sytuacji. Obietnice Premiera Bieleckiego okazały się także bez pokrycia. Zamierzenia nowego Rządu zapowiadają dalsze ograniczenia. Rząd przetrzuca na barki coraz biedniejszego społeczeństwa koszty utrzymania szkół. Rozpaczliwa sytuacja oświaty zmusza nas do podjęcia drastycznej formy protestu — jakim jest strajk, który odbędzie się 28 lutego 1992 r.

W związku z tym, pragniemy poinformować, że w dniu strajku, w szkołach nie będą prowadzone zajęcia dydaktyczne.

Szanowni Państwo, Rodzice i Opiekunowie, prosimy Was o zrozumienie sytuacji i zapewnienie swoim dzieciom opieki poza szkołą. Ze strajku zostały wyłączone przedszkola, szkoły specjalne, domy dziecka, internaty i bursy."

Będzie przełom?

W piątek — po raz pierwszy od 1937 r. — ma odbyć się strajk generalny pracowników oświaty i wychowania. Organizatorem jest Związek Nauczycielstwa Polskiego. Z informacji uzyskanych od p. Grażyny Wójcickiej, która jest prezesem Zarządu Okręgowego ZNP w Gorzowie, wynika, że do akcji strajkowej przystępują również członkowie NSZZ "Solidarność" Pracowników Oświaty.

Każdy strajk wywołuje mieszane uczucia. Tak jest również i teraz. Nawet wśród nauczycieli zdania są podzielone. Część z nich uważa, że klóci się to z etyką ich zawodu. Jednak większość twierdzi, iż działania obecnego i poprzedniego rządu uwiacniają godność ludzi zaangażowanych w swoją pracę. Dowodem na to może być np. informacja podana w telewizyjnym "Wiadomościach" 24 lutego, gdy w postulatach związkowców, na pierwszym miejscu wymieniono protest przeciwko zniesieniu "Karty Nauczyciela" i znizki za bilety PKP. Tymczasem pierwszy postulat ma ogólniejsze znaczenie i brzmi: "Zapewnienie oświatie środków finansowych niezbędnych do jej funkcjonowania."

Warto dodać, że w przeciwieństwie do innych strajków ten, gospodarce narodowej nie przyniesie wymiernych strat. Natomiast nauczycielom biorącym udział w strajku zostanie potrącona 1/30 poborów.

(car)

Kto mówi prawdę?

cd ze str. 1

Trzecim, pod względem popularności, źródłem informacji jest zielonogórskie radio — 40% ankietowanych z niego korzysta, a za wiarygodne uznaje je 80% słuchaczy. Niewiele mniejsza grupa wymienia jako źródło wiadomości prasę ogólnopolską. Najczęściej czytana gazeta okazała się "Wprost" (11% czytelników, w tym 83% uznających tę gazetę za wiarygodną), następnie "NIE" (10% czytelników, 88% wiarygodności), "Skandale" (6% poczytności, 50% wiarygodności). O wiele mniej popularne są "Rzeczpospolita" i "Gazeta Wyborcza" (po 5% czytelników), następnie "Prawo i Życie", "Polityka", "Przekrój", "Kurier", "Express Wieczorny" i "Tygodnik Powszechny".

Znacznie mniej popularnym źródłem informacji jest radio ogólnopolskie — tylko co piąty ankietowany jest jego słuchaczem, z grupy tej jedynie połowa uważa je za wiarygodne. Uczestnicy sondy czerpią informacje także od rodzinny i znajomych (13%), ale 3/4 wątpli w ich prawdziwość. Pojedynczy ankietowani wymieniali również "Radio Wolna Europa" oraz BBC.

Wiarygodność "Gazety Nowej" i "Gazety Lubuskiej" w opinii czytelników obu tych gazet



Wyniki sondy stwarzają wrażenie, iż bardziej istotne dla odbiorców informacji jest przyzywanie i stopień dostępności publikatora (np. telewizji), niż ocena stopnia wiarygodności źródła informacji — świadczy o tym choćby przykład "Skandali", czytanych dość powszechnie, chociaż uznawanych za mało wiarygodne

(oprac. mas)

Wycieczki po tani seks

W krótkim czasie Bangkok — obok Manili — stał się jednym ze światowych centrów "turystyki seksualnej", a wiele biur podróży bez żenady reklamuje wycieczki tylko dla mężczyzn, których jedynym celem jest zwiedzanie przybytków rozkoszy cielesnej. W samym Bangkoku pracuje w seksbiznesie jedna czwarta populacji żeńskiej, z czego część wyłącznie na ulicach i w sposób nie kontrolowany.

Cudzoziemcy odwiedzający Tajlandię wyłącznie w celu skorzystania z usług niezliczonych par lekkiego prowadzenia, muszą się liczyć z zarażeniem się wirusem AIDS, ponieważ w obecnym warunkach kontrola rozprzestrzeniania się tego wirusa stała się niemożliwa. Tajlandzki minister turystyki Meechai Veeravai-

tay'a stwierdził podczas poświęconego problemom turystyki seminarium w Bangkoku, że przybywanie do Tajlandii po tani seks i przyjemności z tutejszymi dziewczynkami, ma w sobie coś z wypraw kamikaze.

Zdaniem ministra, turystyka w Tajlandii i innych krajach Azji Południowo-wschodniej musi rady-

kalnie zmienić oblicze i "nabrać godności". Biura turystyczne powinny — jak podkreślił — odradzać klientom korzystanie z wizyt w tanich domach publicznych, dyskotekach, salonach masażu i barach, pełnych młodego personelu zerkającego, zachęcającego natomiast do odwiedzania świątyń i plaż.

Władze Tajlandii planują zalegalizowanie prostytucji, która do tej pory pozostaje poza prawem, chociaż kwitnie od prawie 30 lat we wszystkich większych miastach. "Boom rozrywkowy" nastąpił w okresie wojny wietnamskiej, gdy do Bangkoku przybywali na wypoczynek żołnierze amerykańscy. Tajlandię odkryło wówczas jako raj turystyczny, nie tylko ze względu na liczne zabytki i piękne krajobrazy, klimat i kuchnię, lecz także urodę i dostępność tamtejszych dziewcząt.

(PAP)

DO WCIP za MILION

◆ W gorach nad strumyczkiem siedzi bacia
- kota pierze. Idzie wycieczka i jeden mówi:
- Bacia kota się nie pierze
- Pierze się pierze — odpowiada bacia.
Wracają z powrotem i siedzi bacia, a kot leży.
- Mówiłem baco, że kota się nie pierze
- Pierze się pierze ino się nie wykręco.
◆ Dziadek wybrał się do miasta do teatru
Po powrocie rodzina się pyta
- Podobają się w teatrze?
- A pewnie najbardziej to mi się podobało
jak piaszcze rozdawali. Trzy sobie wziąłem
- odpowiada dziadek

Irena Kulesza
Ślubice

◆ - Panie doktorze, ja potrafię latać!
- Dobrze, dobrze, psychiatra przyjmuje piętro wyżej
- Ale ja nie żartuję — mówi mężczyzna, podchodzi do okna i wyskakuje.
Przerażony lekarz ku swemu zdumieniu widzi,

że facet swobodnie unosi się w powietrzu — Panie doktorze, zapraszam, to bardzo łatwe. Wystarczy tylko machać rękoma. Zafascynowany lekarz skacze z okna. Spada na dół i zabija się. Facet nićkko ląduje obok martwego lekarza.
- Jak na aniola stróża, to kawał ze mnie drania

Dorota Bieniaszewska

◆ Do lekarza — laryngologa przychodzi matka z dwudziestoletnią mniej więcej córką, dziewczyną oszalamiającą urody.
- Co pani dolega? — pyta zachwycony lekarz. Proszę się laskawie rozebrać.
- To ja jestem chora — wtrąca się do rozmowy matka. — Ach tak przepraszam — przytomnie laryngolog — proszę pokazać język

◆ Na egzaminie z anatomii AM profesor zadaje studentce tzw. podchwytliwe pytanie.
- Jaki narząd u człowieka jest symbolem miłości?

— U mężczyzny, czy kobiety — ratuje się przytomnie studentka.
— Mój Boże — profesor skłania smętnie głowę — za moich czasów służyło do tego po prostu serce.
◆ Rozmawia dwóch młodych chirurgów.
— Moja żona jest prawdziwym aniołem.
— Moja niestety jeszcze nie.

Ryszard Bień
Lubin

◆ — Z czego to futro?
— Z mały!
— Wspaniale! Wyglądasz jakbyś w nim się urodził!
◆ — Co wieciecie? — pyta policjant wieśniaka.
— Siano — odpowiada szeptem wieśniak.
— Dlaczego mówicie szeptem?
— Żeby koń nie usłyszał

Tadeusz Ladra
Głogów

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe "GREEN-FIELD" S.A. w Zielonej Górze

ul. Fabryczna 23a, tel./fax 67-305

- Oferuje w sprzedaży hurtowej i detalicznej sprzęt audio-video firmy **SAMSUNG**
 - telewizory 20", 21" z teletextem lub bez (płaski kineskop),
 - magnetowidy,
 - odtwarzacze,
 - wieże "MAX" 9, 10 i 11 element. (pilot, kolumny, szafka),
 - radiomagnetofony z compactem,
 - zestawy muzyczne,

oraz: - kasety audio-video,
- kurtki skórzane (w cenie: 1.690.000 zł),
- konserwy mięsne.

- Kupi lub wydzierżawi pomieszczenia z pełnym uzbrojeniem w Zielonej Górze o powierzchni:

- 50 m² (biura)
- 100 m² (magazyn)

2887-Z

TERENOWA

ZIELONOGÓRSKA

KALEJDOSKOP SPORTOWY

Puchar Zimy dla Budowlanych

W Żarach na stadionie Syreny, odbyły się finałowe mecze piłkarskiego Pucharu Zimy. W spotkaniu o pierwsze miejsce Budowlani Lubsko pokonali rezerwy Piastu Iłowa 4:1 (2:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Jerzy Janicki, Artur Nowosiół, Jarosław Wysokiński i Artur Mazur, a dla Piasta: Mirosław Szycha. Sędziował arbiter klasy międzynarodowej Sławomir Redziński z Nowej Soli, a zwycięzców puchar wręczył wiceprezes OZPN Krzysztof Kujawski.

W meczu o trzecią lokatę, rezerwy Armex — Promienia Żary, zremisowały z Tupliczanką Tuplice 3:3 (0:3). Bramki dla Promienia: Mirosław Krajnik, Marek Walczak i Robert Dziadul, a dla Tupliczanki: Jacek Pożoga — 2 i Jarosław Chojński. W karnych lepsi byli piłkarze żarscy, wygrywając 2:0.

W klasie MW siatkarek

W kolejnych meczach klasy międzywojewódzkiej siatkarek, uzyskano następujące wyniki: Promień Żary — Odra Wrocław 3:1 i 3:0, Carina II Gubin — Gaudia II Trzebnica 0:3 i 0:3.

Natomiast w spotkaniach klasy MR, siatkarki sułchowskiego Zawiszy, pokonały AZS WSP Zielona Góra 3:1 i 3:0.

W klasie MR szczypiornistów

W lidze makroregionalnej juniorów, szczypiornicy zielonogórskiego Zryw przegrali na własnym boisku z Zagłębiem Lubin 24:26 (12:11) i na wyjeździe z Miedzią Legnica 19:36 (9:18). W obu meczach najwięcej bramek dla zielonogórców zdobyli: **Dolczewski 9, Lisowski i Gratunik po 8.**

Turniej rankingowy

W Wolsztynie, z udziałem 40 par, odbył się kolejny brydżowy turniej rankingowy par. Wszystkie miejsca na podium zajęły pary mixtowe. Zwyciężyli **L. Frąckowiak i S. Iwanicki** (Nafta Zielona Góra) — 903 pkt., przed **K. i T. Chorosiami** (Klub Nauczycieli Zielona Góra) — 895 oraz **I. i L. Hugieli** (Morawski Zielona Góra) — 878. Kolejne miejsca w czołowie zajęli: **4. R. Nowak — J. Sobich** (Nafta) — 871, **5. A. Gocyla — J. Sosiński** (Zastal) — 870, **6. H. Krzymiński — J. Krzywokulski** (Bez nazwy — PZZ) — 861.

M.S.

CO GDZIE KIEDY?

BABIMOST "Piast" — nieczynne
GUBIN "Iskra" — nieczynne
GOZDNICA "Ceramik" — Świadek mimo woli (USA 18 I.), Gwiezdny przybysz (USA 15 I.)
IŁOWA "Słask" — Emmanuelle (fr. 18 I.), Harry i Hendersonowie (USA 12 I.)
KROSNO "Wzgórze" — Commando (USA 15 I.), Podejrzany (USA 15 I.)
LUBSKO "Patria" — 17.00 Dzieci gorszego losu (USA 15 I.), 19.00 Rykoszet (USA 18 I.)
NOWA SÓL "Odra" — nieczynne
NOWOGROD "Bóbr" — Najlepsi z najlepszych (USA 15 I.)
SZPROTAWA "As" — 17.00 Biały kiel (USA 12 I.), 19.00 Chell Camp (USA 15 I.)
SWIEBODZIN "Przyjaźń" — Ciężka próba (USA 15 I.)
WOLSZTYN "Tatry" — Ojciec Chrzestny III (USA 18 I.)
ZBĄSZYN "Odra" — Trzy dni bez wyroku (pol 15 I.)
ZAGAŃ "Meteor" — brak programu
ZARY "Pionier" — Emmanuelle II (fr. 18 I.)

GALERIE

Żarski Dom Kultury — Salon Wystaw Artystycznych (czynny wt., pt., 11.00-16.00) — Pokonkursowa Wystawa Krajowego Salonu Fotograficznego Żary '91

APTEKI

Dyżur nocny pełnia:
Lubsko ul. XX-lecia 87
Nowa Sól ul. Plac Wyzwolenia
Świebodzin ul. 1 Maja
Wolsztyn ul. 5-go Stycznia
Zagań ul. Pomorska
Żary ul. Buczka

"Na lekniczym Manhattanie wszystko idzie na żywioł" — mówi Państwowy Inspektor Sanitarny w Żarach i zarazem dyrektor tamtejszej Terenowej Stacji Sanitarno Epidemiologicznej, **Rudolf Orłowski**. — Musiałbym codziennie oddelegować co najmniej 2 ekipy po 2 osoby, żeby kontrolowały w Leknicy porządek. Twierdzą, że naród nie jest przystosowany do takiego "Bangladeszu". Mam na myśli szczególnie Bułgarów i Rumunów; zwłaszcza Bułgarów pochodzenia tureckiego, któ-

"MANHATTAN" pod lupą Sanepidu

rzy nie rozmawiają po bułgarsku, tylko po turecku. Ja znam język rumuński, bo w dwudziestolecie międzywojennym mieszkalem w Czerniowcach, które należały do Rumunii. Znam też język bułgarski. Jeśli chodzi o Rumunów, to ci akurat najmniej zajmują się handlem. Chcą jak najszybciej przekroczyć granicę z Niemcami. Najwięcej jest Bułgarów. Ale jednym i drugim stan sanitarny jest absolutnie obojętny.

Na placu targowym przy moście prowadzącym na drugi brzeg Nysy Łużyckiej, do Bad Muskau, znajdują się wszystkie niezbędne obiekty sanitarne, ale przybyłe z za granicę nie korzystają z nich. Wolą załatwiać swoje potrzeby fizjologiczne za budkami. Prawda jest, że w tym gąszczu kiosków za mało umieszczono tablic informacyjnych z dwoma uniwersalnymi, międzynarodowymi znakami — kółkiem i trójkątem. Każdego dnia z placu handlowego wywozi się 8 przyczep odpadków. Owszem, są wszędzie kosze na śmieci, ale wystarczy zobaczyć, jak wygląda zaplecze budki w poniedziałek, po handlowej sobocie i niedzieli. Łatwiej przecież wyrzucić odpadki i opakowania za budkę, zamiast nieść do kontenera.

Zmora urągająca wszelkim przepisom jest handel artykułami spożywczymi. Na całym placu tylko jeden obiekt handlowy ma zezwolenie na sprzedaż mięsa i wędlin, ponieważ spełnia wszystkie warunki sanitarne. Tymczasem inspektorzy Sanepidu naliczyli 30 kio-

sków handlujących artykułami spożywczymi niezgodnie z literą prawa. Nie wspominając o handlarzach obwoźnych, którzy zjawiają się na swoich wspaniałych gruchotach. Dzisiaj, jutro ich nie ma. Kiedy do tych "kuców" zbliżają się przedstawiciele władz sanitarnych, ci już trzymają w dłoni 200 tysięcy złotych na mandat (najwyższa stawka), piacą i dalej handlują. W dniach 10, 13 i 17 lutego br. ukarano w ten sposób 27 osób, na ogólną sumę 5,2 mln złotych. Trzeba powiedzieć

otwarcie, że Sanepid żarski nie jest w stanie opanować tego żywiołu. Ma przecież pod opieką 4 miasta i 7 gmin. Rudolf Orłowski twierdzi, że inspektor bez munduru nie budzi respektu. Żadna legitymacja nie robi wrażenia na Bułgarach. Mundur jeszcze tak.

Reasumując — na lekniczym "Manhattanie" są dwa problemy. Pierwszy, to nielegalny handel produktami spożywczymi. Drugi — to brud. Żeby zapobiec "zarazie" wykarczowano całe nadbrzeże Nysy Łużyckiej po stronie polskiej. Powstaje pytanie, czy za to wszystko nie powinna ponieść odpowiedzialności Leknica? To miasteczko czerpie przecież krociowe zyski z opłat targowych. Wreszcie jaką rolę spełnia dzierżawca placu? Czy w jego zakresie obowiązków nie wpisano mu punktu o konieczności nie tylko wywożenia śmieci, ale również dbania o przestrzeganie prawa? Na koniec trzeba zapytać, co robi burmistrz? Co robią służby administracji samorządowej? Dyrektor Rudolf Orłowski powiada, że burmistrz Leknicy jest młody i nowy. Daje mu na zrobienie porządku dwa miesiące. Potem sięgnie po bloczek z mandatami, znacznie wyższymi niż 200 tysięcy.

Czytelnicy w głębi województwa mogą w tej sytuacji zapytać — kto rządzi "Manhattanem"? Nasytym zdaniem, tym skrawkiem "Hongkongu", rządzi wyłącznie marka niemiecka.

Zbigniew Ryndak

- Zgadnij pan, kto dzwoni...
- Nie? To myśl pan...
- A jak zacznę kląć, to mnie pan pozna?...
- No właśnie, pewnie, że burmistrz...

Stawanie na głowie, czyli sołtys na włościach

Taką zabawną atmosferę wprowadził do telefonicznej rozmowy z sołtysiem w Bobrzanach burmistrz w Małomicach. Zaraz potem zaanonsował nas u niego. Wcześniej dowiedzieliśmy się, że sołtys **Stanisław Plachta** należy do najaktywniejszych na tym terenie. Niedawno zaproponował na przykład, aby latarnie we wsi zapalane były i wyłączone odpowiednio porze. On sam miałby nad tym nadzór. Obliczono, że faktycznie, opłaty za zużytą w ten sposób energię są dość wysokie, a gdyby odpowiednio kontrolować urządzenie, inwestycja zwróciłaby się w ciągu roku.

Pomysł sołtysowi nie brakuje. Wieś i gmina jednak biedne, a każde, nawet najdrobniejsze przedsięwzięcie wymaga nakładów. Na wsi mają świetlicę, wyremontowaną, dużą, niestety, do końca nie wykorzystaną. Tymczasem młodzież z Bobrzan wolny czas najchętniej spędza w pobliskich knajpach i knajpekach. Stanisław Plachta wie, że potrzebny jest kierownik do miejscowej świetlicy. Taki, co umiałby zorganizować, zachęcić. Wie także, że trzeba by mu było zapłacić. Możliwość niestety na razie nie ma. Brak pieniędzy.

Najbardziej obawia się sołtys deprawacji młodych ludzi, takich, którzy ukończywszy szkołę zmuszeni byli przejść od razu na zasiłek dla bezrobotnych.

W Bobrzanach od lat przeważali rolnicy indywidualni. Co jakiś czas niektóre gospodarstwa zdawały ziemię, ale przejmowały ją inne. Obecnie, mimo krytycznej sytuacji w rolnictwie, chłopci w Bobrzanach postanowili przeczekać. Już dał się jednak zauważyć znaczny spadek pogłowia bydła.

Stanisław Plachta pochodzi z Zamojszczy-

zny, jego żona — z dawnego województwa tarnopolskiego. Od wielu lat mieszkają w Bobrzanach. Niewielki dom — zamieszkują trzy pokolenia tej rodziny. Rolnictwo było dla nich dodatkowym zajęciem. Uprawiają cztery hektary ziemi.

30 lat przepracował sołtys jako operator dźwigu. Jeden rok spędził na kontrakcie w Związku Radzieckim. Na rentę zmuszony był przejść po ciężkiej kontuzji, następnie wielu operacjach nogi. Funkcję sprawuje zaledwie od roku a w opinii wielu mieszkańców i władz gminy zdobył już sporo uznania i zaufania. Najwięcej zaangażowania wykazywał sołtys Plachta w inwestycji wodociągowej wsi. Ze względu na nierówność terenu, mieszkańcy Bobrzan często mają zalane piwnice z jednoczesnym brakiem wody w studniach. Rozpoczęta inwestycja zostanie najprawdopodobniej przerwana ze względu na drastyczne zmniejszenie gminie subwencji z budżetu państwa. Samo współczucie burmistrza nic tu jednak nie wskóra. Sołtysowi marzy się wspólne zaangażowanie w tych pracach mieszkańców wsi, co znacznie mogłoby przyspieszyć finał inwestycji.

Alina Suworow-Piotrowska

Sprostowanie

W tekście pt. "Pomoc dla sanatorium" (25 bm.) błędnie podaliśmy lokalizację ulicy Nagielkowej - nie mieści się ona w dzielnicy Chynowskiej iecz na Jędrzychowie. Przepraszamy

(E.W.)

Szansa na lepsze życie

"Te dzieci żyją jak i my. Mają swój własny wewnętrzny świat, jak każdy z nas. Dlatego więc, skoro jesteście sprawniejsi, nie dać im szansy na lepsze życie? One nie współczują, lecz pomocy potrzebują." — pani Jolanta Brzoza opowiada o swoich wychowankach. Mówi, że rolę tzw. integracji doceniono dopiero niedawno — dlatego nie dziwi, jej głosy oburzenia z powodu podobno zbyt licznych akcji na rzecz niepełnosprawnych.



Wychowankowie pani Jolanty Brzozy

W Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Górzycach sukcesy mierzy się innymi kategoriami niż w placówce oświatowej dla dzieci zdrowych. Dom zapewnia 30. dzieciom w wieku od 8 do 18 lat to, czego nie byłaby w stanie dać żadna rodzina. Jeżeli nie jest patologiczna, nie z marginesu społecznego, to zwykle nadopiekuńcza. Niektórzy wychowankowie po opuszczeniu ośrodka mogą sami lub przy pomocy rodziców podjąć się chałupnictwa, prostej roboty w spółdzielni inwalidów, są też chwaleńcy jako pracownicy zakładów ogrodniczych.

Ludzie z Górzycowa czy Cigacic już nie śmieją się z wychowanków, nie pokazują ich palcami. Dzieci mieszkające w okolicy, zapraszane są na wspólnie przygotowywane małe imprezy. Zorganizowany przez "Zastal" występ zespołu rówieśników z Turcji, oglądany z uczniami z sułchowskiej podstawówki; dwa spotkania ze sponsorami, również przełamaly barierę uprzedzeń przed pobytem wśród upośledzonych. Kolacja wigilijna przy wspólnym z ofiarodawcami stole, była dla wszystkich niezwykłym wydarzeniem. A ponadto nikt nie przyjechał z pustymi rękami.

Jolanta Brzoza młoda, energiczna, od niepełna trzech lat dyrektorka, trafiła tu 11 lat

temu. Wspomina przynębiający wygląd dzieci, ich nędzny ubiór potęgował przykre wrażenie z powodu widocznych objawów choroby. Chociaż obowiązek ubioru, zaopatrzenia w przybory szkolne, opłaty ok. 150 tys. zł miesięcznie, spoczywa nadal na rodzicach, ledwie 10 rodzin się z niego wywiązuje. Pozostałe nie chcą lub nie mogą.

Na szczęście hurtownie ofiarowują odzież, przybory, zabawki i sporo innych potrzebnych

rzeczy. Dzięki sponsorom ośrodek wyposażony jest w sprzęt gospodarstwa domowego, audiowizualny. Kolorowo urządzone wnętrza, idealny porządek — warunki, mimo wszystko skromne, ale niejedyn rodzinny dom takich nie ma.

Niektórzy znajomi pani Jolanty dziwią się: "po co ci tyle problemów, dla idei to się dawno skończyło!" — mówi. "A tu nie chodzi o ideę. Zwyczajnie: jeśli coś robisz, to do końca" — odpowiada. Ukończyła Wyższą Szkołę Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, tamże studia podyplomowe rewalidacji indywidualnej, oraz w Kaliszu — organizacji kształcenia oświatowego. Odmówiła, gdy jej zaproponowano pracę wizytatorki szkolnictwa specjalnego w kuratorium. Tu jest ciężko, trudno pogodzić sprawy gospodarstwa z obowiązkami wobec wychowanków. Ale i konkretnie niż za biurkiem. Efekty są widoczne, tym bardziej, że grono młodych nauczycieli i wychowawców, personelu pomocniczego, także pracują z oddaniem. "Chyba jednak przyjęliśmy za duże tempo pracy, zbyt wiele chcieliśmy zrobić od razu" — tłumaczy chwilę zwątpienia.

Już na początku 91 r. pewnie było, że kuratorium nie będzie w stanie zapewnić złotych na

utrzymanie ośrodka do grudnia. Jedyną szansę dostrzegając w znalezieniu ludzi dobrej woli. Telefony, wyjazdy na "akcje" z paniami z administracji. Nie raz czuły się upokorzone, gdy zamiast kulturalnej odmowy, słyszały wyzwiska. Teraz już mają stałe kontakty z wieloma firmami, które w każdej sytuacji służą pomocą.

Nigdy nie odmówił pomocy **Waldemar Fijałkowski** z Zielonej Góry; od pół roku regularnie co drugi dzień chleb dostarcza pan Cierniak z Krepy, nie żałując też w razie potrzeby maki, cukru, konserw. Bułki odbiera ją sułchowska hurtownia "Rema". Hurtownik z Cigacic sam zaofiarował pomoc, dostarcza swoje warzywa. Regularnie też Spółdzielnia Mleczarska z Zielonej Góry dowozi swoje przetwory, tamtejszy PHS "Społem" przekazuje artykuły spożywcze. Również firma "Drobbol" J. Polańskiego z Droszkowa, zielonogórski "Mayer", a ostatnio dołączyły sułchowskie "Delikatesy". Zyciowych ośrodkowi ludzi z różnych firm jest więcej.

Z zaoszczędzonych pieniędzy, opłacają np. energię, czynsz, albo jak ostatnio remont. Sanepid trzy razy odrzucił sankcje z powodu spływających się tyńków, przeciekającego dachu. Wprawdzie należałoby najpierw naprawić dach, ale koszty przekraczają możliwości. Trzeba też wymienić mocno zużyte tapczaniki i zamiast obecnej "wielkiej prowizorki", zrobić z prawdziwego zdarzenia pracownię gospodarstwa domowego, zajęć praktyczno-technicznych i przysposobienia do pracy. Dla chłopców byłoby tam miejsce do pracy w drzewie,

metal. Dla dziewczynek kuchnia i np. kąpiel do nauki szycia.

Na "wariackich papierach" i dzięki sponsorom wybudowano kotłownię. Zastąpiła trzy w innych budynkach, rozwalające się i pożerające sporo kosztownego opał. Ale czy i na jak długo, można przewidzieć przyszłość ośrodka, bez stabilnego dopływu pieniędzy? Niewielkie, ale zawsze dodatkowe ziółki, przynosi magiel udostępniony niedawno okolicznym mieszkańcom.

Pani Jolanta marzy o rozbudowie, stworzeniu samodzielnie się utrzymującego ośrodka, w którym skupione byłyby dzieci upośledzone w stopniu umiarkowanym i znacznym. Pokazuje za darmo wykonany już projekt, koncepcję programową szkolnej sali gimnastycznej i basenu na odpłatną naukę pływania. Czy to naprawdę utopia? — pyta. Jeśli będzie można czymś zachęcić ludzi do przyjazdu i pobytu w Górzycach, to i dzieci na tym skorzystają.

Nie ma kłopotów z benzyną. Fundowali ją najpierw "Piontek i Gruch" ze stacji w Kaliszu, a teraz właściciele stacji z Wolsztyna. Lecz dostawcza nyska, jak stwierdził fachowiec z zielonogórskiego Polmożbytu, jest kompletną ruiną, nie było już co naprawiać. Po paru dniach, od ostatniego "latania", zadzwonił dyrektor przekornie pytając: "czy nie potrzebujecie nowego samochodu?" Odpowiedź mogła być tylko jedna. Potrzebujemy.

25 lutego na terenie Polmożbytu w Zielonej Górze nastąpiło uroczyste przekazanie fiata 125p dla ośrodka w Górzycach.

Elżbieta Waleńska



Dar zielonogórskiego Polmożbytu

Fot. Marek Woźniak

EUROPEJSKI FUNDUSZ LEASINGOWY

LEASING OPERACYJNY ŚRODKÓW TRWAŁYCH NOWYCH I UŻYWANYCH

50-409 WROCLAW,
ul. Wita Stwosza 32
tel. 44-82-01 wew. 44, 45, 46, fax 44-73-24

oferuje
/m. in. samochody ciężarowe, dostawcze, osobowe, komputery,
ich oprogramowanie, a także wszelkiego rodzaju maszyny i urządzenia/.

Oddział Głogów
ul. Gen. Świerczewskiego 38
tel. 34-13-53 wew. 24, 21
telex 0782608

"AUTOMAX"

Szeroki wybór części samochodowych
i blach do samochodów zachodnich
Głogów, ul. Budowlanych 16

Systemy Alarmowe
Folie Przeciwwłamaniowe
Montaż, serwis, gwarancja

P.P.H.U. PATRYX *
Lubsko ul. Norwida 42/11
tel. 72-17-94

SERY HOCHLAND

kąski 200 g - 10.300,-
plastry 200 g - 11.000,-
twarożki 150 g - 10.000,-
przy większych ilościach -
RABAT
JANWIT
Zielona Góra, ul. Kościelna 8
tel. 718-14, fax 718-04, tlx 0433461

TELEFAXY, TELEFONY Panasonic poleca

F. H. QUANTUM
INTERNATIONAL
Zielona Góra,
tel/fax 43-52
Ceny konkurencyjne!



"POLKORM"

oferuje
MASZYNY DO PRAŻENIA
KUKURYDZY "Popkorn"
oraz maszyny karuzelowe
do hot-dogów.
Zapewniamy dostawę kukurydzy,
woreczków foliowych.

POZNAŃ - Smochowice,
ul. Łęska 37, tel. 41-12-53

"MERKURIUSZ POLSKI"

zaprasza na
kursy
PRAWA JAZDY
KAT. B i C
Jeszcze wg starych zasad.
Ceny konkurencyjne.
Informacje i zapisy:
Głogów, ul. Świerczewskiego 28
tel. 34-28-44 w. 6

ANTENY SATELITARNE już za 800 tys. zł

możesz zostać posiadaczem
zestawu TV SAT
SPRZEDAŻ RATALNA
MONTAŻ, SERWIS

"MAC" Nowa Sól, tel. 24-58 w. 13
ul. Królowej Jadwigi 24
"SPART" Zielona Góra, ul. Sikorskiego 4
tel. 44-46 w. 11

- gramofony cyfrowe i analogowe
- anteny samochodowe
- rozgłośniki satelitarne
- kable połączeniowe i reduktory
- słuchawki

poleca
Hurtownia "AGNES"
Zielona Góra, pl. Pocztowy 3
tel. 51-67

Szkoła Sztuk Pięknych
w Głogowie
ogłasza nabór
na konsultacje z malarstwa,
rzeźby i rysunku.
Głogów, tel. 33-86-84

1) Likwidator Państwowego Gospodarstwa Rolnego
informuje, że

PRZYJMUJE PISEMNE OFERTY

odnośnie sprzedaży nieruchomości

likwidowanego Przedsiębiorstwa ewentualnie dzierżawy tak całości jak i poszczególnych części. Oferty z podaniem warunków sprzedaży lub dzierżawy, głównie wysokości ceny lub czynszu dzierżawnego oraz czasookresu dzierżawy należy kierować pod adresem: Likwidator Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Lipnej w likwidacji 68-132 Przewóz. Przy dzierżawie gruntów istnieje możliwość jednoczesnej dzierżawy (najmu) maszyn i urządzeń rolniczych, które nie zostaną sprzedane w ramach sprzedaży przetargowej. Rozpatrzenie ofert - nastąpi dnia 12 marca 1992 r.

2) Likwidator Państwowego Gospodarstwa Rolnego
w Lipnej w likwidacji ogłasza

II PRZETARG

na sprzedaż pojazdów mechanicznych, maszyn i urządzeń,
których I przetarg odbył się 21.02.1992 r. Przetarg odbędzie się
dnia 6.03.1992 r. o godz. 10.00 w Lipnej i o godz. 12.00 w
Borowem. Oglądu przedmiotów przetargu oraz wpłaty wadium w
dniu przetargu od godz. 8.00 do rozpoczęcia przetargu. Zastrzega
się prawo wycofania poszczególnych przedmiotów przetargu bez
podania przyczyn.

Likwidator
mgr Józef Chronowski

AK-1871

URZĄDZENIA CHŁODNICZE

● LADY - różnej szerokości
● REGAŁY
● ZAMRAŻARKI - różnej pojemności
ORAZ
● KRAJALNICE do wędlin i serów
● PIŁY DO MIĘSA
● WILKI
● PACZKOWARKI PRÓŻNIOWE
poleca:
P.P.U. AWA
Zielona Góra, ul. Urszuli 3a
(przy stadionie ul. Sulechowska)
tel. 720-44

telefony telefaxy telefony telefaxy telefony telefaxy telefony

PHU "DŻEBEL"

oferuje
wyłącznie nowe, oryginalne, importowane z USA, homologowane
modele telefaxów Panasonic (fax + telefon + sekretarka + ksero
- w jednym urządzeniu). Telefony Panasonic, dialery,
papier do faxów - taniej.
Sklep: Głogów, ul. Morcinka 8 tel. 33-31-67.

PANASONIC DLA CIEBIE!

USŁUGI TRANSPORTOWE
ład. 1 t obj. 10 m³ - 1.900 zł/km
ład. 2,5 - 3,5 t obj. 20 m³ - 2.800 zł/km

WYNAJEM PRZYCZEP
ład. 1 t obj. 10 m³ - 100.000 zł/dobę

MARTEXPOL
Zielona Góra ul. Olbrychta 10 A tel. 44-94 w. 32

PROMAG

OFERUJEMY

- Budowa i kompletne wyposażenie magazynów i sklepów
- Urządzenia transportu wewnętrznego i technologicznego

TYLKO U NAS ROZWIĄZESZ PROBLEMY MAGAZYNOWO-TRANSPORTOWE

PROMAG S.A.
ul. Szyperska 22
61-120 POZNAŃ 22
tel. 52-80-81 fax 52-46-18

Firma Handlowo-Usługowa
Przemysław Dudziak
ul. Armii Czerwonej 90
66-100 SULECHÓW tel. 29-34

08 MATRYMONIALNE

KLAUDIA Gorzów Wlkp. 15-P.

to nowoczesne kojarzenie małżeństw
krajowych, zagranicznych. FOTOKATALOGI
Tylko u nas pomoc, życzliwość, dyskrecja.

GRACJA Słupsk, skrytka 211

SZCZĘŚLIWIE KOJARZY
MAŁŻEŃSTWA
KRAJOWE, ZAGRANICZNE
FOTOKATALOGI

"DIAFANO" Sp. z o. o.
Głogów, ul. Mechaniczna 5
tel. 33-25-09

Bezpośredni producent odzieży
oferuje Klientom
wiosenne płaszcze i kurtki.
Atrakcyjne ceny i wysoka
jakość.
Przy zakupach hurtowych
udzielamy rabatu.
Zapraszamy codziennie
w godz. 7.30 - 15.30

AUTO-SZKOŁA

zaprasza na kursy
prawa jazdy
kat. A, B, T

- zapewniamy materiały szkoleniowe
- możliwość wyboru samochodu
- ceny konkurencyjne
- posiadamy doświadczoną
kadre dydaktyczną.

Andrzej Ruebenbauer,
Głogów, ul. 10 Maja 5/2
tel. 33-36-53.

FIRMA AKO

Zielona Góra, tel. 45-24, 222-95
oferuje

- części samochodowe -
najniższe ceny
- wszystkie blachy
- zderzaki
- lampy
- szyby
- chłodnice
- elementy ozdobne
do wszystkich typów
aut zachodnich
(w tym francuskich
i japońskich)

**SPRZEDAŻ HURTOWA
I DETALICZNA**

OXFORD COLLEGE OF ENGLISH

ma zaszczyt
zapropnować Państwu
kursy językowe:

NORTHAMPTON, TORQUAY,
EXETER, LEEDS

- kursy Intensywne
- kursy semestralne uwieńczone:
Cambridge First Certificate
oraz Cambridge Proficiency
- kursy Business English
- kursy dla nauczycieli

Gorzów tel. 325-480

02-119 Warszawa ul. Pruszkowska 13
tel. 226-789, 236-970
fax. 659-76-76 tlx. 814755 pvc

VAREXIM
74-300 Myślibórz ul. Armii Polskiej 22
tel. 25-65, 31-92

NAJTAŃSZE
Canon
NAJNIŻSZE KOSZTY EKSPLOATACJI

**ZAPEWNIAMY NAJTAŃSZE MATERIAŁY EKSPLOATACYJNE I CZĘŚCI ZAMIENNE DO FOTOKOPIAREK CANON, MITA
MINOLTA, NASHUA**

REGENEROWANE KOPIARKI	
NP-150	11.590.000,-
NP-155	16.980.000,-
NP-270	17.900.000,-
NP-500	19.900.000,-
NP-3025	26.900.000,-
NP-7550	46.980.000,-

TONERY DO KOPIAREK	
Canon 150/155	840.000,- /kart.
270/500	796.000,- /kart.
3025/3525	748.000,- /kart.
1215/1520	849.000,- /kart.

Mita 1205/1255	89.000,- /szt.
----------------	----------------

AK-587

14 SPRZEDAŻ
Sprzedam prasę pneumatyczną PM 10 wraz z kompresorem lub bez. Z. Góra, ul. II Armii 12/9.

2970-Z
Działkę ogrodniczą na "Zaciszu Leśnym" — lano odstąpię. Z. Góra, tel. 47-88 po 16.00.

2985-Z
Kurzczęta ogólnoużytkowa 5-tygodniowa — sprzedaż 2.03.10.05.92 oraz Ogar-205. Kargowa ul. Dębowa 8 tel. 438.

2989-Z
Kurzczęta 5-tygodniowa ogólnoużytkowa, odbiór 6 marca i 15 kwietnia, zamówienia. Wolsztyn, ul. Boh. Bielnika 51, tel. 27-80 i 385.

2623-Z
Sprzedaż flaków wołowych gamażeryjnych zagęszczonych. Cena: 25.000 za kg. Gorzów, tel. 32-26-95.

380-GG
Sprzedam "Multicara 25". Głogów Andromedy 40/10.

276-C
Sprzedam suknię ślubną. Głogów, tel. 34-21-53 po 16.00.

238-C
Sprzedam meblówkę. Głogów, tel. 34-80-45.

239-G
Sprzedam garaż. Gubin tel. 737.

2943-Z
Wagi wszelkiego typu — sprzedaż serwis. Nowa Sól, ul. Chrobrego 9, tel. 34-46.

2426-Z
Jabłka w ciągłej sprzedaży. Sprzedam przyczepę ciągnikową 4,5 t., kultywator, glebogryzarkę. Dziadoszyce 2A, gmina Koźuchów.

2803-Z
Sprzedam mieszkanie M-4. Zielona Góra, ul. Dąbrowski 127 po 15.00.

2946-Z
Sprzedam samochód dostawczy reno-traffic (1985) Cena 55 mln. Głogów tel. 33-24-87.

274-C
Flat 126p 1978 — silnik i napęd 1990 stan dobry — sprzedam. Sulechów, ul. Nowa 7.

2977-Z

273-C

Dyrekcja Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Głogowie ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na środek trwały samochód marki NYSA typ 522 Towos,

R.p. 1983, Nr rej. LGJ 984

Stopień zużycia pojazdu 70%

Cena wywoławcza 12.746.000 zł

Licytacja odbędzie się 16 marca 1992 r. o godz. 10.00.

W dniu przetargu należy wpłacić wadium do kasy Muzeum w wys. 10%.

KSIEGARZE, BIBLIOTEKARZE I BUKINIŚCI już od 2 marca

HURTOWNIA KSIĄŻEK „WAM”,

Zielona Góra, ul. Podgórna 50
(teren Wyższej Szkoły Inżynierskiej)

oferuje

do sprzedaży ponad 1200 tytułów.
Dostawy nowości 3 razy w tygodniu.

Dla stałych odbiorców upusty cenowe
i dogodne warunki płatności.

Książki szeregu wydawnictw
(w tym BGW), w pozostałych
wypadkach marże hurtowe 4-10%.

Hurtownia czynna codziennie od 8.00 do 16.00
w soboty od 8.00 do 13.00.

Zielona Góra, tel. 38-84.

ZAPRASZAMY

3003-Z

Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji
w Zielonej Górze ul. Ptasia 2 A
ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY na:

— opracowanie dokumentacji technicznej oraz wykonawstwo robót
wysypiska odpadów komunalnych w MARSZOWIE dla miasta Żary
i Zagań, o powierzchni c. a. 12 ha.

Oferty winny zawierać:

- koncepcję projektową wysypiska z możliwością etapowania robót (forma przedstawienia koncepcji wg uznania)
- koszt i termin opracowania kompleksowej dokumentacji z wymaganymi uzgodnieniami
- koszt i termin wykonania robót wysypiska z podaniem kosztów poszczególnych obiektów.

Informacje dotyczące terenu przeznaczonego pod przyszłe wysypisko
uzyskać można w tut. dyrekcji tel. 724-58, 39-76.

Oferty należy składać w sekretariacie dyrekcji w terminie 20 dni od daty
ukazania się ogłoszenia. Wybór najkorzystniejszej oferty nastąpi w czasie
do 20 dni od daty złożenia oferty. Zastrzega się możliwość swobodnego
wyboru oferty, ograniczenia zakresu przetargu do wykonania dokumentacji
technicznej lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

AK-1868

Sprzedam pół bliźniaka, nowo wybudowany, wykończony z małą szklarnią. Cena do uzgodnienia. Głogów, tel. 33-52-35.

264-C
Domy, mieszkania, budowy, parcele, obiekty specjalne wszelkie nieruchomości — kupno-sprzedaż. Agencja Krawczak — Centrum Biznesu — Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 23, skrytka pocztowa 13, tel. 645-71, fax 672-65.

2665-Z
"Alfa-Dom" nieruchomości. Z.G. al. Niepodległości 36, tel. 707-64.

AK-1785
Sprzedam domek letniskowy nad jeziorem w Jodłowie. Nowa Sól, tel. 36-99, po 15.00.

254-C
Sklep w centrum Sulechowa — sprzedam. Zielona Góra tel. 660-53 od 15.00 do 18.00.

2981-Z
Wynajmę lokal w Polkowicach ul. Górna 2 pod działalność handlową, metraż 34 m kw. Wiadomość tel. 44-48-23.

3082-L
Sprzedam dom — 300 m kw. — cena 600 mln. zł. Oferty: GN Biuro Ogłoszeń dla 2966-Z.

2966-Z

2943-Z
Sprzedam ford'a eskorta 1,3 (1979). Głogów 33-44-45.

235-C
Skoda favorit 125L model 92 — atrakcyjne kolory, gwarancja, sprzedaż ratowa. Przyjmujemy przedpłaty na następne dostawy. "Elitor-Pol" Zielona Góra, al. Zjednoczenia 106, tel. 621-79, 620-56.

AK-1788
Sprzedam fiat'a 126p (1984 r.) Głogów al. Wolności 14b/14

278-C
Sprzedam samochód dostawczy reno-traffic (1985) Cena 55 mln. Głogów tel. 33-24-87.

274-C
Flat 126p 1978 — silnik i napęd 1990 stan dobry — sprzedam. Sulechów, ul. Nowa 7.

2977-Z

273-C

Sprzedam kartę przesiedlenia na sprowadzenie samochodu. Głogów, ul. Armii Radzieckiej 17B/1.

248-G
Mechanika i diagnostyka (opie i inne). Przylep 22 Lipca 48, 8.00-16.00.

2050-Z

15 USŁUGI

Cyklinowanie, układanie parkietów i podłóg, boazerie — Zielona Góra, tel. 75-202.

2960-Z

Instalatorstwo elektryczne. Zielona Góra tel. 618-89.

2797-Z

Żaluzje różne, producent. Zielona Góra tel. 37-09.

2893-Z

Transport 3 t. Kraj i zagranicą. Głogów tel. 34-50-04.

263-C

19 RÓŻNE

"FAMA" — Zakład Ogólnobudowlany — przyjmie zlecenia. Zielona Góra, ul. Monte Cassino 23/28, tel. 601-94.

2962-Z
Tłumacz tekstów technicznych i innych specjalistycznych języka angielskiego, tłumaczenia, nauka również Business English Skwierzyńska ul. Rynek 18/1.

384-GG
Przepraszam panią Bożenę Sadłochę zamieszkałą w Koninie Zagańskim nr 109 za oczernienie. Zbroński Waldemar.

2971-Z
Wypożyczalnia kasety video zaprasza codziennie od 12.00 do 20.00. Konkurencyjne ceny. Sulechów ul. Skłodowskiej 2.

2951-Z

20 EXPRESS

Odstąpię ulgę celną. Świebodzin, tel. 262-57 po 19.00.

10-Sw

Wędliny i wyroby wędliniarskie oferuje Prywatny Zakład Masarniczy Nowa Sól ul. Moniuszki 6, tel. 39-94.

44-NS

Mercedesa 207D 1978 r. po remoncie — sprzedam. Wiadomość: Gorzów ul. Matejki 16/2 lub Zakład Mechaniki Wawrów 100.

388-GG

Malowanie, adaptacja pomieszczeń biurowych, renowacja mebli na czamy mat. ZG, tel. 66-669, 30-16.

3007-Z

Sklep "Eskulap" — Zielona Góra Partyzantów 30 oferuje — wózki inwalidzkie, kule, łaski, fotele i krzesła obrotowe, abdomenery, pasy wyszczuplające, wkładki ortopedyczne, ciśnieniomierze lekarskie itp.

3005-Z

Sprzedam zamrażarkę poj. 220 l za 2.500.000 zł. Wiadomość: Kolla, tel. 31-83-61 do 15.00 i 31-83-02 po 16.00.

261-C

Transport: mercedesa 1,7 i 2.000 zł/km. Zielona Góra, tel. 669-25.

3002-Z

Pani Zofii
Sandeckiej-Gałkowskiej

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci Matki

Współpracownicy z Przedsiębiorstwa
Przemysłu Terenowego
"WUTEH" w Głogowie

144-W

Wszystkim, którzy wzięli udział
w ostatniej drodze naszego
kochanego męża, ojca i dziadka
sp.

CZESŁAWA ZAWIEJA

a w szczególności Zarządowi
PSS "Społem" w Głogowie
za okazaną pomoc
w organizacji pogrzebu
serdeczne podziękowania
składa rodzina

145-W

PROGRAMY TELEWIZJA RADIO

TVP1

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozności, 9.00 Wiadomości poranne, 9.10 Domowe przedszkole, 9.35 Przyjemne z pożytecznym, 10.00 "Gliniarz i prokurator" (4) — serial prod. USA, 10.45 Po sześćdziesiątce — program dla wszystkich, 11.50 Wiadomości, 12.00 — 16.00 Telewizja Edukacyjna, 12.00 Agroszkola — Wznieście choroby zakaźne, 12.20 Agroszkola — Żywnienie świni koncentratami, 12.35 Cudowna planeta (9) — serial dok. prod. japo., 13.25 Dookoła świata — U Huculów, 13.50 Główna przyroda, 14.20 Opowieści książniczek Liawali, 14.35 Zwiastują światła: Kraina orla (1) — Wielkie spotkanie (1), 15.05 Bios znaczący życie, 15.30 Przez lody i morza — W pogoni za horyzontem, 16.00 Studio 7 proponuje, 16.15 Dla młodych widzów: Kwint, 17.15 Teleexpress, 17.35 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej.

18.10 Spin — magazyn popularnonaukowy, 18.30 Podróż do Polski — reportaże, 18.50 Magazyn katolicki, 19.15 Dobranoc "Dziwny świat kota Filemona", 19.30 Wiadomości, 20.05 "Gliniarz i prokurator" (4) — serial prod. USA, 21.05 Decyzje — program publicystyczny, 21.25 Pegaz, 21.55 To nie jest sprawiedliwe (dziecko w czasie rozvodu rodziców), 22.35 Wiadomości wieczorne, 22.55 Dzień w Senacie, 23.15 Zawsze po 21-szej, 23.45 Family album — amerykański kurs języka angielskiego, 24.00 Poezja na dobranoc.

TVP2

7.30 Panorama, 7.40 Rano, 8.00 Gazeta domowa, 8.10 Telewizja biznes, 8.35 Nowe przygody He-Mana — serial prod. USA, 9.00 Transmisja, 16.25 Powitanie, 16.30 Panorama, 16.40 "Pokolenia" — serial prod. USA, 17.05 Główna — magazyn kupców i przemysłowców, 17.35 "Zrobiła się piątka" (3) — serial prod. ang., 18.00 Program lokalny, 18.30 Legendy filmu — Natalie Wood, 19.15 VI Międzynarodowy Festiwal Chórów Chłopskich, 19.30 Język francuski (repetycja lekcji 16-19), 20.00 Rewelacja miesiąca (cz. 1) — Jules Massenot "Werther" wyk.: Peter Dworski, Brigitte Fassbender, Magdalena Vasarova, Michał Doszkołański, Praska Orkiestra Symfoniczna pod dyrykcją Libera Peska, 21.00 Panorama, 21.25 Sport, 21.35 Bez znieczulenia — program Wiesława Walendziaka, 21.50 Studio Teatrane "Dwójki" — Samuel Beckett "Katastrofa — co, gdzie" — wyk.: Jerzy Radziwiłowicz, Maria Pakulnis, Jan Peszek, Jerzy Trela, 22.30 Rewelacja miesiąca (cz. 2) — Jules Massenot "Werther", 23.40 Pismo hipermultimedialne Marcina K., 24.00 Panorama, 0.10 Pismo hipermultimedialne Marcina K.

TV KABLOWA

ZTP osiedla: Łużyckie, Piastowskie, Przyjaźni, Słoneczne, 20.00 Informacje i reklamy, 20.15 "Ludobój" — film sensacyjny prod. USA — Brent Reynolds (80 min)

PR1

0.05, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.02, 6.30, 8.00, 9.02, 10.2, 11.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 18.00, 20.00, 21.00, 22.00 Wiadomości, 5.50 Gimnastyka poranna, 6.00 Sygnały dnia, 8.30 Radio Biznes, 9.00 Czwarty rory roku, 10.30 "Mayerling", 11.30 Szkoda gadać..., 12.05 Z kraju i ze świata, 12.23 Lekcja języka angielskiego, 12.38 Radio kierowców, 13.10 Bel canto dla wszystkich, 14.08 Muzyka Jedynka, 16.10 Aktualności, 17.30 Radio Sat, 18.05 Echo — aud. słowno-muzyczna, 19.00 Z kraju i ze świata, 19.30 Radio dzieciom: "Radzi i Jego Ludmilla", 20.12 Koncert zyczeń, 20.45 Stanisław Brejdygant "Stypa", 21.08 Kronika Sportowa, 22.15 Radiowy miesięcznik muzyczny, 23.00 Dziennik wieczorny, 23.30 Historia kabaretu.

PR2

8.00, 11.00, 14.00, 16.00, 18.00, 21.20, 24.00 Wiadomości, 8.20 Muzyka muzyczna, 9.40 i 22.45 "Biali bracia" (odc.), 9.00 Muzyka muzyczna, 9.30 i 17.50 "Zbrodnia w dziełach północnej" (odc.), 9.40 Czas na folk, 10.00 Polskie Orkiestry Kameralne, 11.05 Radio kontakt tel. 44-72-75, 13.20 Album operowy: Z dzieł polskiej muzyki operowej, 14.05 Antologia muzyki XX wieku, 14.50 Jacek Kuron "Gwiezdny czas", 15.30 Muzyka odnaleziona, 16.30 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy: W kręgu muzyki francuskiej (CD), 16.05 O laureatach Konkursu Skrzypcowego — prof. Tadeusza Wróńskiego, 19.00 Między wierszami, 19.30 Wieczór w filharmonii, 20.40 Dzieje muzyki w dźwięku, 21.25 "Dziś zabił się poeta?", 22.00 Czas na jazz, 23.05 Thomas Tallis i muzyka Kościoła katolickiego, 0.10 Musica noturna.

PR3

Serwis Trójki co godzinę, 5.00 Zapraszamy do Trójki, 8.30 i 13.05 "Kontrakt" (odc.), 8.45 Business news, 9.05 Słuchaj razem z nami, 10.05 Codziennie powieść w wydaniu dziennikowym: Tadeusz Konwicki "Sennik współczesny", 12.05 W tonacji Trójki, 13.10 Powtórka z rozrywki, 14.10 Przypomniemy zespół Savoy Braun, 14.50 Folk w pigułce, 15.05 Brum, 16.00 Zapraszamy do Trójki, 16.31 Lokalny informator radiowy, 18.10 Informacje sportowe, 19.05 Nina Andrycz "My rodowojni", 20.15 Jazz przed 1968 rokiem, 21.05 Kłowy, 22.08 Femata, 22.54 Lekcja języka angielskiego, 23.25 Muzyczne forum, 23.50 Thierry Breton, Denis Breich "Softwar — cicha wojna", 0.05 Trójka pod księżycem.

PR Zielona Góra

6.00 Radiopranek, 9.00 Studio — Reklama, 11.00 Radio — Teraz — K. Rutkowski, 14.00 Studio — Reklama, 15.00 Spokojnie z muzą — powł., 16.00 BBC + wiad. lokalne, 16.15 Recital piosenek, 16.30 "Nie tylko kurmiki" — rep. i Linkiewicz, 17.00 "Nie taki diabeł straszny" — J. Grodzki, 18.00 Wiadomości, 18.05 Muzyka w stylu "pop" — cz. I, 18.30 Tydzień poety — Cz. Markiewicz, 18.40 Muzyka w stylu "pop" — cz. II, 19.00 Gramofon — A. Nawrocki, 20.00 Radio Wieczór, 22.00 Program BBC, 23.00 Nocne marki.

Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Zielonej Górze

OGŁASZA

PRZETARG AUKCYJNY NA NAJEM N/W LOKALI UŻYTKOWYCH

Lp.	Adres lokalu	Powierzchnia użytkowa w m ²	Dotychczasowe przeznaczenie	Wysokość wadium w zł
1.	ul. Jedności nr 81	27,90	warsztat	5.900.000
2.	ul. Wandy nr 5	867,59	warsztat	133.000.000
3.	ul. Sowińskiego nr 2	973,34	warsztat	205.000.000
	najem na okres 1 roku			
4.	ul. Wrocławskiej nr 7	58,2	magazyn	12.500.000
5.	ul. Sikorskiego nr 53	35,02	warsztat	5.500.000
6.	ul. Sikorskiego nr 20	199,62	magazyn	30.500.000
7.	ul. Ogrodowa nr 4	45,43	magazyn	7.000.000
8.	ul. Chopina nr 9	502,5	bar "Familiijny"	105.500.000
9.	ul. Chopina nr 18	24,00	warsztat	5.100.000
10.	pl. Matejki nr 12	88,40	warsztat	18.600.000
	budynek przewidziany do rozbiórki w planie zagospodarowania miasta			
11.	ul. Jedności nr 5	105,48	piwnice	22.150.000
12.	ul. Chrobrego nr 35-4	215,00	piwnice	32.900.000
13.	ul. Jasna nr 13	30,78	piwnica	4.700.000

Przetarg na najem w/w lokali odbędzie się w dniu 11.03.1992 r. o godzinie 10.00 w siedzibie zakładu przy al. Zjednoczenia nr 110 — sala konferencyjna (II piętro). Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w w/w wysokości w kasie zakładu (III piętro) najpóźniej do godziny 9.00 w dniu przetargu.

Zastrzega się prawo wycofania lokalu z przetargu bez podania przyczyn.

AK-1877

RODZINNA



Z jodem przez życie

Problem jest bardzo poważny. W połowie lat 80-tych w Polsce załamał się system profilaktyki jodowej! W kopalniach soli zużyły się urządzenia do jodowania urobku. W wielu rejonach kraju, oddalonych od morza, o źródłach wody pitnej zawierających za mało lub wcale nie zawierających jodu, pojawiły się coraz częstsze przypadki chorób. W związku z oszczędnościami czynionymi w domowych budżetach oraz wysokimi cenami, znacznie spadło spożycie "owoców" morza, a zwłaszcza ryb.

Trudno więc się dziwić, że wiceminister **Małgorzata Niepokulczycka** w piśmie skierowanym do wojewodów prosi ich o osobisty nadzór nad właściwą organizacją i przebiegiem akcji jodowania soli kuchennej i jej sprzedaży. Jest to obecnie jedyna i tania możliwość zapobieżenia poważnym zdrowotnym konsekwencjom. Tereny najbardziej zagrożone zbliżają się niebezpiecznie do Ziemi Lubuskiej, a zaliczono do nich województwo legnickie. Na tych terenach zaopatrzenie w sól jodowaną powinno pokrywać 90% zapotrzebowania na sól. W piśmie pani minister mówi się o słuszności wprowadzenia wymogu dystrybucji soli jodowanej, w trybie przepisów gminnych, ze względu na zagrożenie zdrowia ludności.

Od prawidłowego stężenia hormonów tarczycy we krwi zależy wiele ważnych procesów życiowych, a wśród nich prawidłowy rozwój i funkcjonowanie mózgu oraz układu nerwowego, a także produkcja ciepła i przemiany energetyczne. Człowiek pobiera jod z pożywieniem oraz wodą pitną. Jeśli dostępność jodu jest niewystarczająca, tarczyca nie może produkować dostatecznej ilości hormonów. Następstwem tego są "zaburzenia niedoboru jodu". W skład znanych konsekwencji zaburzeń wchodzi: wole endemiczne, niedoczynność tarczycy, opóźniony rozwój psychofizyczny, kretynizm, zaburzenia rozrodczości, zwiększenie śmiertelności dzieci.

Zapewne po przeczytaniu poprzedniego akapitu powiemy: *być może i jest to problem, ale mnie czy mojego dziecka on nie dotyczy*. Nic bardziej błędnego. W badaniach przeprowadzonych od 1989 do 1990 roku wśród dzieci z województwa krakowskiego i nowosądeckiego stwierdzono ku zdumieniu rodziców u 34,8% chłopców i 47,6% dziewcząt (Krakowskie) wole proste! W Nowosądeckim te wyniki były jeszcze gorsze (53,8% chłopców, 70,4% dziewcząt). **Szczęśliwie** — jak podkreślają przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia — jak dotychczas obserwuje się głównie wczesne stadia wola (80% wszystkich powiększeń tarczycy). Tak więc jak na razie mamy do czynienia z endemią lekką. Jednakże dalsze zaniechanie działań profilaktycznych, grozi wystąpieniem cięższych zaburzeń z niedoboru jodu.

Jak już wspominałem, wśród rejonów zagrożonych wymieniane już jest Legnickie. Nie wiadomo dokładnie jak jest w Gorzowskim czy Zielonogórskim. Wszędzie jednak powinny się ukazać plakaty przygotowane przez Instytut Żywności i Żywienia: **KUPIJ SOL JODOWANĄ! To nie jest oferta reklamowa. Tu chodzi o nasze zdrowie.**

Maciej Szafranski



RODZINKO, RUSZ GŁOWĘ!

Odpowiedzi z poprzedniego numeru

Zagadka 1: "Ile rękawiczek (najmniej) należy wyjąć z ciemnej szafy, by ze znajdujących się tam par w dwóch kolorach wybrać jedną pasującą do siebie parę?" Odpowiedź: przynajmniej trzy.

Zagadka nr 2: Z przedstawionych figur w oznaczone miejsce należało wstawić figurę nr 11, ponieważ identyczne figury zmieniają swoje położenie zgodnie z ruchem wskazówek zegara.

Nagrodę książkową wylosował **Kazimierz Bilman**, ul. Skrajna 1, Zielona Góra. Prosimy o odbiór nagrody w redakcji przy al. Niepodległości 22 w Zielonej Górze.

Dziś kolejne zagadki dla całej rodzinie. Nagrodę, w postaci kompletu 3 dezodorantów damskich ufundował tym razem sklep "Ewa" z Zielonej Góry, ul. Żeromskiego 14.



Zadanie 1. W zagrodzie były koty i indyki. Razem było 35 głów i 94 nogi. Ile było indyków, a ile kotów?

Zadanie 2: Jaka jest najstarsza, do dziś istniejąca armia świata i jakie ma militarne osiągnięcia?

Na odpowiedzi czekamy do najbliższego wtorku, pod adresem: Gazeta Nowa-Rodzina, al. Niepodległości 22, Zielona Góra, z dopiskiem "Rodzinko, rusz głowę".

Kobieta w pracy

Edward Pietkiewicz w książeczce pt. "Savoir-vivre dzisiaj" proponuje następujące podejście do kobiet pracujących:

Kobieta - pracownik, pobiera - jak wszyscy - określone przepisami wynagrodzenie. Nie przestaje jednak być przedstawicielką płci "pięknej" i z tej racji przysługują jej pewne uprzywilejowania ze strony kolegów. Powstaje jednak pytanie, czy zawsze?

Otóż nie. Zilustrujemy ten problem na przykładach. Po załatwieniu spraw służbowych sekretarka wróciła do swego pokoju, gdzie jeden z pracowników oczekiwał już na spotkanie z szefem. Pracownik ów pomógł sekretarce zdjąć płaszcz, okazując w ten sposób szacunek kobiecie. Ten gest nie przeszkadzał w wykonywaniu obowiązków służbowych, w tym bowiem czasie nie właściwie nie robił.

Drugi przykład. Urzędniczka wróciła do swego pokoju, gdzie jeden z kolegów przeglądał akta i robił notatki. Odłożył jednak swój notes i pomógł jej zdjąć płaszcz. Przerwanie zajęć tylko dla wykazania uprzejmości koliduje z regulaminem pracy, stawia zachowanie się według wzoru dżentelmena przed pracą zawodową. Tymczasem praca jest przed uprzejmością.

Już w marcu koniec świata

Chęć poznania terminu końca świata nie opuszcza ludzi. Najwcześniejszą datą, jaką przepowiedziano, był rok 42 n.e. Potem był ich jeszcze mnóstwo, np. rok 1000, 1300, 1777, 1844, 1925, w wśród dat przyszłych: 1999, 2000 i 2239. Ale kilka miesięcy temu ogłoszony został jeszcze jeden termin.

Świat skończy się w piątek, 13 marca 1992! — taką wiadomość, w tonie zupełnie poważnym, podał brazylijski dziennik, wychodzący w mieście Campina Grande w stanie Paraiba. Wyznawcy sekty religijnej o nazwie "Błękitne Motyle", na której czele stoi siedemdziesięcioletni Rondon Manguiera, zamierzają w ów piątek popełnić zbiorowe samobójstwo. Władze stanu biorą tę zapowiedź zbiorowej śmierci bardzo poważnie, sekta bowiem pojawiła się trzy lata temu, a dziś liczba jej wyznawców przekroczyła 500 osób, przy czym na przyjęcie w jej szeregi czeka dalszych ponad 100 kandydatów z różnych państw. Wpisowe wynosi 300 dolarów.

Rondon Manguiera, podający się za wysłannika Boga, jest przekonany, że koniec świata nastąpi 13 marca tego roku; powołuje się na wiadomość, jaką przekazała mu będąc w transie jego duchowa córka Evita Vargas. Stwierdziła ona, iż Jezus Chrystus, osobiście, przekazał jej wieść, że koniec świata nastąpi w poniedziałek, 13 stycznia 1992 roku. Jednak przywódca sekty, chcąc dać szansę nowym zwolnikom sekty, którzy nieustająco lgną do "Błękitnych Motyli", wyprosił w zaświatach przedłużenie terminu o kilka tygodni.

Władze Paraiby boją się, że może się powtórzyć tragedia sprzed 13 lat: zbiorowe samobójstwo w dżunglach Gujany popełniło wówczas 918 członków sekty Świątynia Ludu kierowanej przez J. Jonesa. Tam również wyznawcami byli obywatele światowych krajów, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych. Do dziś socjologowie i psychologowie zastanawiają się, jak to się mogło stać?

(sad)

Wieczna prowincja

Na początku lat osiemdziesiątych, w czasach byłego kryzysu, kiedy zdobycie najbardziej podstawowego dobra było kłopotliwe, bardzo sobie chwaliłam wyjazdy do Poznania. Mimo problemów z zaopatrzeniem, przy niewielkim szczęście w sercu gospodarniej Wielkopolski można było nabyć drogą kupna wszystko, albo prawie wszystko. Margarynę "Palmę", żółty ser, nie mówiąc już o takim rarytasie, jakim były szklanki, nie mylić z musztardówkami.

Obecnie żyjemy w innej rzeczywistości, lecz podróże do Poznania dalej są sympatyczne. Wiele pięknie wyposażonych i zaopatrzonych sklepów pachnie Europą. Nie, to nie żarty. Poczynając od chromowanych wystaw i takiego wnętrza, a kończąc na europejskich cenach, nie na każdą kieszeń. Od razu przypomina mi się historia, którą słyszałam kilkanaście lat temu. Do Harrodsa (sieć najdroższych sklepów w Anglii, ubiera się w nich między innymi rodzina królewska) wchodzi klient. Od razu podchodzi do niego ekspedientka i pyta:

— Pan przyszedł oglądać, czy coś kupić?

W zależności od odpowiedzi, różne jest traktowanie osoby, która weszła do przybytku królów.

Przyzwyczajeni do siemniej rzeczywistości, możemy mieć niezbyt sympatyczne wrażenie, wchodząc do super-eleganckiego sklepu ze świadomością, że przyszlizmy tylko nacieszyć oko, bo kieszeń mamy pustą. Kapitalizm ma swoje uroki, ale i cieni mu nie brakuje. Ekspedientki u Harrodsa są uprzejme także dla zwiedzających, nasze już różnie. Choć ich także nie stać na wiele rzeczy, które sprzedają, zachowują się tak, jakby mogły kupić cały świat i okolicę. Niestety, nie wszyscy właściciele sklepów chcą pamiętać o tym, że zachowanie sprzedawczyni może skutecznie odpędzić klientów. Ponadto takie nieuprzejme zachowanie świadczy o kulturze osoby, która spogląda na nas z Olimpu. Tchnie to także prowincją, nawet w sklepie... prosto z Paryża.

Ewa Tworowska-Chwalibóg



Kopytka z kapustą

(Przepis na cztery porcje)
Potrzebne produkty: 8 — 10 ugotowanych w mundurkach ziemniaków, dwie czubate łyżki maki wrocławskiej, czubata

łyżka maki ziemniaczanej, dwa żółtka (białek nie bierzemy, powodują one, że ciasto staje się twarde) szczypta soli, szczypta mialkiego pieprzu, plaster wędzonego boczk, łyżka masła, pęczek zielonej pietruszki lub przyprawa Fines herbes.

Sposób przygotowania Ugotowane ziemniaki obieramy ze skórki, przepuszczamy przez maszynkę lub rozbijamy w malakserze. Gdy będą zimne — dajemy na stolnicę lub do miseczki do wyrabiania ciasta. Dodajemy żółtka, obie maki, przyprawy (po szczypcie: soli i mialkiego pieprzu) i zarabiamy ciasto! Powinno być pulchne, sprężyste, gładkie! Na opruszoną mąką stolnicę wykładamy ciasto, dzielimy na kilka części, robimy długie i niezbyt grube waleczki i kroimy zgrabne, skośne kopytka. Gotujemy w dużej ilości osolonego wrzątku zaraz po przygotowaniu ciasta — na średnim ogniu. Są dobre, gdy same wypłyną!

CZTERY PORY ROKU

◆ W Petersburgu, podobnie jak w innych dużych miastach Rosji, ludność jest przekonana, że wszelkie zło, z jakim spotyka się na co dzień, pochodzi od mafii. Tym terminem określa się zarówno była nomenklatura komunistyczna, która zupełnie nieźle radzi sobie w początkach gospodarki rynkowej, jak też młodych przedsiębiorców, robiących znakomite interesy.

Swoista "kurtyna pieniędzy" oddziela teraz niewielką grupę uprzywilejowanych od masy społeczeństwa, żyjącego często w warunkach nędzy.

Marzeniem przeciętnego Rosjanina jest "pracować u Europejczyka". "Europejczyk", to cudzoziemiec, który może płacić za różnego rodzaju usługi w dolarach. Ten kto otrzymuje wynagrodzenie w walucie amerykańskiej, może pozwolić sobie na wiele. Niejeden z młodych Rosjan, zwłaszcza jeśli ma za sobą wyższe studia, myśli o emigracji. Stany Zjednoczone, W. Brytania, Francja i Niemcy skłoniły już pewną liczbę naukowców do wyjazdu z WNP. Prości ludzie marzą o emigracji do Afryki Południowej albo do Argentyny. Oba te kraje wyraziły gotowość przyjęcia na swym terytorium pewnej liczby Rosjan.

Euforia po zdławieniu konserwatywnego puczu Janajewa w sierpniu ub. roku trwała zaledwie dwa miesiące. Dziś nastroje są ponure, skrajnie pesymistyczne. Większość ludzi nie uważa się wcale za obywateli Wspólnoty Niepodległych Państw, a po prostu za Rosjan.

(PAP)

◆ Idzie wiosna, starajmy się więc, by nasze pożywienie było jak najcenniejsze uzupełnienie warzywami, które są naturalnym źródłem witamin A i C, a także składników mineralnych: zielona pietruszka, rzęzucha, szczypiorek. Bogatym i cennym źródłem jest też kiszona kapusta.

(s)

◆ "W ostatnim 10-leciu ponad 1,5 mln dzieci zginęło na wojnie, przeszło 4 mln zostało fizycznie okaleczonych w wyniku bombardowań, wybuchów min, użycia broni palnej i tortur. 5 mln dzieci trafiło do obozów przejściowych, 12 mln straciło domy. Nadszedł czas, aby światowa opinia publiczna głośno zaprotestowała przeciwko tej wojnie z dziećmi" — powiedziała w czwartek, 13 lutego br. w Brukseli znana gwiazda filmowa Audrey Hepburn, która jako "ambasador dobrej woli" UNICEF przedstawiła na konferencji prasowej w tutejszym centrum prasowym "Raport o stanie dzieci świata 1992". Raport opracowali eksperci UNICEF, czyli Funduszu Narodów Zjednoczonych na Rzecz Dzieci.

Zdaniem dyrektora wykonawczego UNICEF, Jamesa Granta, który zaprezentował raport razem z Audrey Hepburn, poziom rozwoju techniki, w tym medycyny, oraz demokratyczne przemiany w wielu regionach świata stwarzają dziś niepowtarzalną szansę rozwiązania problemu, jakim jest cierpienie i śmierć milionów dzieci. Optymizmem napawają zgodnienia ubiegłorocznego Światowego Szczytu na rzecz Dzieci, który odbył się w siedzibie ONZ w Nowym Jorku. Uczestniczący w nim przedstawiciele 159 państw zobowiązali się, że do końca tego stulecia położą kres masowemu niedożywieniu dzieci, chorobom, którym można zapobiec, powszechnemu analfabetyzmowi.

◆ Dyrekcja londyńskiego metra wydała zakaz rozpowszechniania na jego terenie najnowszego plakatu włoskiej gwiazdki pornograficznej Ilony Staller, znanej szerzej publiczności jako Cicciolina, która sfotografowała się w negużu ze swym nowo poślubionym mężem, amerykańskim artystą Jeffem Koonssem.

Autorem plakatu jest Jeff Koons a przygotował go specjalnie na rozpoczynającą się w czwartek wystawę w londyńskiej "Hayward Gallery". Rzecznik zrzeczenia transportu londyńskiego powiedział, że plakat przedstawia dwie nagie osoby w zbliżeniu najwyraźniej seksualnym. "Ten plakat przyciągać będzie 'malarzy murów' a także obrażać uczucia pasażerów" — stwierdził rzecznik.

(PAP)



Tu Zielona Góra Spisane z nasłuchu

Rytm wydarzeń wyznacza w głównych zarysach linię programową naszej rozgłośni. W dużym stopniu jej dziennikarzom udaje się — w różnych formach przekazu — wyartykułować to wszystko, co interesuje lokalne społeczności a dotyczy wielu dziedzin życia. Oczywiście, dokonuje się tego mniej lub bardziej atrakcyjnie. Tym razem muszę wysoko ocenić np. Magazyn **Cezarego Galka** (17 bm.), przede wszystkim za różnorodność tematyczną. Autor odwiedził galerię sztuki w Gubinie oraz miejscowy Dom Kultury, rozmawiał z szefami Teatru Lubuskiego o nawiązanej współpracy m. in. z teatrami w Gorzowie i Grecji, wmontował w swój magazyn bardzo interesującą relację **Konrada Koszała** z Nowego Miasteczka, gdzie ksiądz z miejscowej parafii prowadzi ambitny teatrzyk, a także — informację **Doroty Zyr** na temat międzynarodowego sympozjum w Zielonej Górze, poświęconego problemom opieki nad dziećmi specjalnej troski. Jak zwykle była też gawęda historyczna **Barbary** i **Franciszka Mincerów** oraz serwis informacyjny.

Przy tej okazji nie mogę się jednak powstrzymać przed drobną złośliwością: w rozmowie z pracownicą gubińskiego domu kultury autor trzykrotnie użył słowa "podejrzewam", w jego rozumieniu mającego zapewne być synonimem "domyślam się". Bo przecież ten sympatyczny młody redaktor nie jest aż tak bardzo podejrzliwy...

Następnego dnia znów zabrakło anonsowanego w prasie serwisu Regionu Solidarności w Gorzowie, natomiast z uwagą wysłuchałam kolejnego magazynu **Doroty Zyr** "Oko w oko", tym razem poświęconego problemom ludzi niepełnosprawnych. Wiele w nim było teoretycznych dywagacji i pospolitego narzekania, zabrakło konkretnych propozycji i przykładów, jak dzisiaj, w tych trudnych warunkach, rzeczywiście tym ludziom można pomóc. Kilka zaprezentowanych szczegółowych rozwiązań nie zatarło, niestety, uczucia bezradności, emanującego z całego magazynu.

Dwa dni później bardzo ciepło, a nawet z pewnym wzruszeniem, wysłuchałam rozmowy **Grażyny Walkowiak** z **prof. Marią Jakowicką** z WSP, która opowiedziała o początkach swojej kariery naukowej, nadto przekazała wiele cennych acz wywołujących niepokój refleksji o aktualnej sytuacji w wyższym szkolnictwie. Później w skupieniu kontemplowałam nowe wiersze **Krzysztofa Fedorowicza**, zaprezentowane w "Tygodniu poety", ale — niestety — nie wzbudziły one we mnie oczekiwanych wzruszeń emocjonalnych bądź estetycznych. To dopiero początek drogi tego młodego zielonogórskiego poety, który był zresztą również gościem niedzielnich "Spotkań z muzami". Rozmowa toczyła się jak po grudach, na poziomie delikatnie mówiąc — infantylnym.

Wcześniej jednak, bo 21 bm. zainaugurowano premierową edycję kolejnej "Radiowej książki miesiąca", tym razem poświęconej poezji **Romualda Marka Jabłońskiego** z Torzysia, z tomu "Modlitwa do umarłych". Zafascynował mnie poziom artystyczny i głęboko humanistyczne przesłanie wiersza tego utalentowanego poety. Później poruszająca była dyskusja, o kompetencjach policji municipalnej, w audycji "Zielona Góra — ludzie i sprawy", natomiast niewątpliwym hitem tygodnia został wstrząsający reportaż "Ostatnie pożegnanie", zrealizowane dynamicznie, drapieżnie, bardzo sugestywnie i jak myślę — bardzo sprawnie warsztatowo. Długo nie mogłam po wysłuchaniu tego reportażu otrząsnąć się z przynębenia.

Dopiero w sobotę, 22 bm. niektóre audycje wprawiły mnie w lepszy nastrój. Dzięki "Piosence z myszkom" **Bogusławy Patałas** i jej licznym rozmowom z radiosłuchaczami, telefonującymi z wyrazami sympatii, ożyły we mnie nostalgiczne wspomnienia "czaru dawnych lat" oraz utwierdziły w przekonaniu, jak bardzo tego typu audycje są dziś potrzebne ludziom, szukającym ciepła, lirycznej zadumy czy po prostu zwykłej, krótkiej wymiany zdań z kimsz yczliwym, kto chętnie wysłucha a czasami i doradzi.

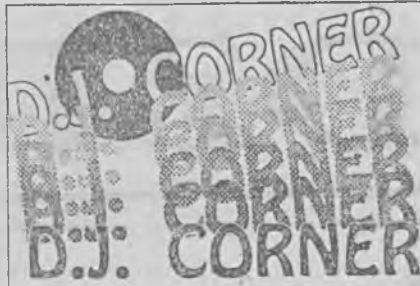
Podobnie sympatyczne odczucia wyniosłam z wysłuchanej rozmowy **Krzysztofa Pijarskiego** z **dr. Ludwikiem Lipińskim**, zamieszczonej w magazynie "Eko" (22 bm.), który w sposób barwny i przystępny wprowadził nas w świat, mało znany, wszelkiego rodzaju porostów i ich wpływów na rozpoznanie stanu skażenia środowiska. Naukowiec z Pracowni Biologii i Ochrony Środowiska gorzowskiego oddziału AWF skonstatował przy tym, iż wyniki badań porostów są niestety niedoceniane...

I wreszcie — dwie audycje, o których warto wspomnieć. Magazyn "Saldo" (22 bm.) jak zwykle interesujący, choć tym razem jakby nieco słabszy pod względem doboru tematów, nadających się do wykpienia. Felieton **Ogórka** znalazł już w "Przeglądzie Tygodniowego", natomiast na życiową uwagę zasłużył premierowy reportaż **Cezarego Galka** pt. "Na skraju" — autentyczny, sprawnie operujący skrótem, czysty w swojej konstrukcji. Tragedia pensjonariusza Domu Pomocy Społecznej została przedstawiona w sposób rzetelny, bez emocji i sensacji, dzięki czemu zyskała ona wymiar szerszy i miała wymowę równie wstrząsającą jak w przypadku reportażu **Ireny Linkiewicz**.

Myślę, że należy jeszcze odnotować audycję **Romualda Szury**, emitowaną 23 bm. pod tytułem "Łużyce po polsku", w której autor — podczas pobytu w Żarach — w trakcie licznych rozmów z polskimi sorabistami i gośćmi z Łużyc poruszył wiele aktualnych problemów tego słowiańskiego narodu żyjącego dziś za Nysą i Odrą. Była to poza tym próba ukazania jego obecnej kondycji w zjednoczonych Niemczech.

J. K.

Mamy więc własny kącik, my disciocey'e, albo jak kto woli prezen-terzy dyskotek. Kącik przeznaczony jest również dla bywalców dyskotek, bo gdyby nie oni, żadna impreza przecież by się nie odbyła. Oczekuję więc, od wszystkich zainteresowanych — listów. Piszcie co was interesuje, z czym macie problemy, czego chcielibyście się dowiedzieć. Bawcie się w dyskotekach, organizujecie je. Nie wszystko się Wam podoba. Nie ze wszystkim się zgadzacie. Macie problemy z szefami domu kultury czy świetlicy wiejskiej. Macie kłopoty z prezen-terem. Nie wiecie jak zwrócić uwagę, co zrobić aby było lepiej. Ten kącik jest dla Was. Na każdy list udzielę Wam odpowiedzi. Nie przegapcie tej szansy.



Co ponadto? Zajmiemy się wyjaśnieniem terminów i zwrotów używanych w dyskotekach. Postaramy się wyjaśnić co jest najistotniejsze przy organizowaniu imprezy i co wpływa na jej powodzenie. Co należy wiedzieć i co zrobić, aby zostać prezen-terem.

W dyskotekach karnawał. Rock'n'roll, twist i wszelkiej maści inne wyhasańce. Obecny okres jest też momentem zmiany obowiązującego stylu muzycznego. Wyraźnie zanika house i rap. Muzyki w tym stylu od dobrych kilku miesięcy jest coraz mniej. Skończyły się czasy Techno i Black Box. Co staje się modne?

Soul. Nie chodzi tu o odgrzewanie starych hitów. Współczesny, dzisiejszy i świeży soul wkracza na parkiety dyskotek. Śpiewany bardziej żywiołowo, z lekko hausującą perkusją i bardziej dynamicznymi solowymi partiami saksofonu, trąbki czy nawet gitary. Świetnie się tego słucha i doskonale tańczy. Idealnie trafia w gust dyskotekowej publiczności zmęczzonej housem. Sukcesy Keantona, Kenny Thomasa, Omara, Princa, Martiki czy grupy Simply Red są tego najlepszym przykładem. Bawimy się więc przy muzyce soul na początku lat 90-tych.

Co to jest dyskoteka?

1. Dyskoteka — zbiór płyt.
2. Dyskoteka — jeden z podstawowych elementów współczesnego showbusinessu. Miejsce, w którym dochodzi do promocji i obcowania z wszelkimi rodzajami sztuki (ze zdecydowaną przewagą muzyki i tańca) w atmosferze zupełnego relaksu. Odpowiednio wyposażona, urządzona i prowadzona może stać się swoistym i niepowtarzalnym dziełem sztuki.

Andrzej Zabiega.



"Jeżeli nie możesz pokonać swego umysłu, pokonanie innych nie przyniesie ci szczęścia".

Sensei Koichi Tohei

"Świat jest pełen konfliktów i to prowadzi nas na brzeg unicestwienia. Konflikt nie będzie ustawał tak długo, jak długo rodzaj ludzki nie przekaże się o bezsensowności walki. Jeżeli szczerze życzymy światu pokoju to musimy, każdy indywidualnie, wewnątrz siebie kształtować ducha nieagresywności".

Zasady Aikido, najspokojniejszej sztuki wojennej, odkrył mistrz Morihei Ueshiba (1883—1969). Chodzi tu o "sport" bez rywalizacji, a także sposób walki bez najmniejszej przemocy. Powszechnie uważa się, że Aikido jest czymś więcej niż jednym z wielu japońskich systemów walki. Mówi się, że Aikido to sztuka wojenna bez walki. W technikach i sposobach poruszania się splatają się elementy psychologii i filozofii. Znaczenie tej sztuki walki można uchwycić przez jej etymologię: AI — oznacza harmonię, KI — energię wewnętrzną ducha, a DO — drogę, sposób bycia i postępowania. Całość można zatem tłumaczyć jako "drogę harmonii z naturą poprzez doskonałość umysłu i ciała".

Taktyka Aikido polega na przekonaniu o wyższości techniki, czyli sprytnych uników, zasłon, ciosów, rzutów i dźwigni — nad brutalną siłą. Spróbuj rzucić swego przeciwnika jedynie za pomocą siły fizycznej, a przekonasz się jakie to trudne. Pomijasz bowiem umysł. Jeśli opanowało się sztukę kierowania umysłem, to nawet kobieta lub dziecko może pokonać swobodnie wielkiego mężczyznę.

Walka nie jest celem samym w sobie, a pojęcie zwycięstwa wydaje się nie interesować aikidoków.



Zapach mordercy

czyli: gdzie policjant nie może tam psa pośle

6 września ubiegłego roku w jednym ze szpitali mieśkań zeznawano zwiłki starszego mężczyzny. Zmasakrowana głowa denata, ślady walki w pomieszczeniu — wszystko wskazywało na to, że dokonano zabójstwa. W trakcie oględzin miejsca zdarzenia znaleziono części garderoby. Nie należała ona do denata.

- Dawajcie tu psa! — zarządził szef ekipy operacyjnej.

Liczyły się godziny; pies podejmie bezbłędnie ślad do 20 godzin od momentu zaistnienia przestępstwa, później konieczne są dodatkowe, pomocnicze wskazówki. Gdy jednak zgromadzone przez policję materiały będą skrupulatnie przechowane, pies okaże się doskonałym tropicielem i w późniejszym czasie. Swego czasu głośna była sprawa zaginięcia 11-letniej dziewczynki. Trwające dwa tygodnie poszukiwania nie dały rezultatów. Wreszcie policja nabrała pewności, że dziecko nie żyje, lecz dowodu w postaci ciała uśmierconej dziewczynki nie było. Ślady prowadziły na cmentarz. Ściągnięto specjalne psy tropiące — do poszukiwania zwłok.

Obszar cmentarny obejmował ok. 1,5 km kwadratu, a jednak wszystkie użyte do tej akcji psy wskazywały jedno miejsce: kładły się obok muru cmentarnego, sąsiadującego z jakąś posesją, przed otworem częściowo zapadłego grobowca. Przeprowadzone w tym miejscu wykopy nie dały rezultatów: ciała nie odnaleziono. Psy użyto ponownie — w innych sektorach cmentarza. Nie podjęły tropu. Następnego dnia umieszczono więc psa bezpośrednio we wskazanym grobowcu. Zwierzę położyło się tu, wyraźnie wskazując swoim zachowaniem ślad. Zachowanie psa zmusiło prowadzącego do odwołania do dokładnego zbadania grobowca i działki leżącej przy cmentarnym murze. Zwłoki dziecka odnaleziono. Okazało się, że sprawcą był mieszkaniec posesji sąsiadującej z murem. Po uśmierceniu dziecka morderca umieszczał zwłoki pod podłogą kuchni, w dole, który specjalnie w tym celu wykopał. Naprzeciw dołu, w murze cmentarnym znajdował się otwór wentylacyjny służący poprzednio do wentylacji przyległego grobowca. Zwłoki dziewczynki znajdowały się właśnie naprzeciw otworu wentylacyjnego.

W sprawie szpitali nie istniała konieczność użycia psa specjalnego: miejsce zbrodni było wszak znane. Chodziło o sprawcę, użyto więc psa tropiącego (bez

specjalizacji) podejmującego ślad dzięki podanemu materiałowi.

W kilka zaledwie godzin od chwili podjęcia czynności operacyjnych podejrzany o zabójstwo został aresztowany. Pies bowiem podjął trop, prowadząc po nią drogą w kierunku lasu, w pobliżu Kartowic. Zarządzono blokadę i przeszukiwanie terenu. Spośród zatrzymanych ludzi, pies położył się przy 40-letnim mężczyźnie. Zatrzymany przyznał się do zabójstwa.

Policja woj. zielonogórskiego do pomocy przy rozwikłaniu zagadek kryminalnych użyła w minionym roku psów tropiących i specjalnych ponad 600 razy. Dzięki psiemu węchowi, a jest on 1000-krotnie czujniejszy od ludzkiego, w 71 przypadkach udało się ująć sprawców przestępstw lub trafić na trop podejrzanych, 41 razy psy doprowadziły do miejsca ukrycia trupów czy odnalezienia poszukiwanych przedmiotów. Również zagadkowe włamanie do ZOZ-u w Nowej Soli, w listopadzie ub.r., znalazło swój szczególny epilog tylko dzięki psu — a konkretnie suce wabiącej się Baja. Znawcy odorologii (czyli dziedziny kryminalistyki zajmującej się wykorzystaniem węchowych zdolności psa) potwierdzają, że wyjątkowym węchem i inteligencją charakteryzują się właśnie suki. Baja, sprowadzona 12 listopada na miejsce włamania podjęła ślad i poprowadziła policjantów wprost pod dom, w którym szybko udało się odnaleźć ukryty, a zrabowany kilka godzin wcześniej z ZOZ-u sprzęt medyczny.

Dyskusje o użyteczności psa w pracy kryminalistycznej trwają. Przeciwnicy twierdzą, że psy kosztują zbyt dużo, nie zawsze są skuteczne. Zwolennicy — a jest ich znaczna większość w różnych krajach świata — wskazują konkretne osiągnięcia pracy policyjnej, realizowane dzięki psom: psy specjalne używane przez policję i straż graniczną do tropienia narkotyków, psy pomagające w odnalezieniu osób zaginionych, psy tropiące przestępców i łupy, ba! są i psy mające szczególne wyczulony węch na... bimber! Ostatnie osiągnięcia techniki pozwalają wyszkolić psa specjalizującego się w tzw. pułapkach zapachowych. Ukryta np. w banku, w znanym jedynie bardzo wąskiej grupie osób pułapka zapachowa, rozgniewiona nieświadomość przez włamywacza, może stać się przysłówową niłą do kłębka, gdy tylko zostanie na miejsce zdarzenia sprowadzony czworonóg "śledczy".

Michał Gaj

George Smeaton 42 SUPERKILLER przekład Ryszard Botwina

— Tak, Dexter, to faktycznie ja, prawda, że miła niespodzianka! Tylko mi nie mów, że się nie cieszysz? Ja tęsknię do spotkania z tobą, chciałem zobaczyć jak będziesz się wili i zdychał w mekalki! Nie masz chyba złudzeń? Od razu pomyślałem, że to twoja czarna, robaczywa dusza, gdy dowiedziałem się jak męczono Smitha! To był wasz poważny błąd, zostawiłeś mi prawie wizytówkę. Ale przysięgam sobie, że przed czy później za to zapłacisz! Ja też nie jestem świętoszkiem, ale przy tobie mogłbym udzielać ostatniego namaszczenia. Jesteś wyjątkowym i okrutnym draniem. Szukaj się na śmierć!

— Ty podry draniu, cieszysz się, prawda? Dobrze że przynajmniej wtedy był twoją dziwką ukatrupilem!

— Muszę cię zmartwić Dexter, ale Mary żyje! Jesteś po prostu parcie, ale tak jak mogłem ci przebaczyć, że chciałeś mnie zabić, bo to w końcu moje życie, tak tego, że podniosłeś rękę na Mary nie mogę ci darować!

— Ty wściekły psie i tak spotkamy się w piekle, ale jesteś taki odważny, gdy trzymasz pistolet w garści, w końcu jestem przecież bezbronnym, daj mi szansę Brent!

— Nie rozśmieszaj mnie Dexter, czyżbyś spróbował wywołać u mnie współczucie dla ciebie? Masz mnie za idiotę?

— Znam cię po prostu Brent, widziałem cię w Wietnamie, jesteś miękki skurwysynem, nie umiesz zabić bezbronnego! No, zastrzel mnie draniu, pokaż, że niczym się nie różnisz ode mnie. Ale ja przynajmniej nie udaję przyjemniaczka!

— Masz rację Dexter, faktycznie nie umiem zabić bezbronnego, nawet takiego śmiecia jak ty, który nie zasługuje aby żyć. I nie będziesz żył, ale uduszę cię gołymi rękoma, nie muszę używać do tego broni, by cię rozdać jak karaluch!

— Nie bądź taki pewny, choć gdybyś to ty znalazł się w moich rękach; pokroilibym cię na plasterki!

Brent umieszczał broń w kaburze i postąpił krok ku Dexterowi, rzeczywiście z zamiarem wdeptania go w podłogę. Dawał temu bydlakowi szansę, a ten uważa go po prostu za frajera. Może zresztą naprawdę było tak, że ten sposób zakończenia sprawy z Dexterem dawał Brentowi satysfakcję zaduszenia go własnymi rękami. Przysięgał sobie bowiem, że pomości Smitha, nie mogłem już chyba gorzej skończyć... jeszcze raz cię błagam, dobiej mnie, skróć moje męki...

Brent wysłuchał tego uważnie, ale nic nie odpowiedział tylko pokręcił przecząco głową. Tamten nie ustępował: — Proszę, pomóż mi, dobiej mnie, nie możesz przecież tak zostawić... — Nie mogę Dexter? Ołóż mi rękę i zostawij cię tutaj, abys umierał długo i mógł sobie przypomnieć jak okrutnie zamordowałeś Tardella i poderżnąłeś gardło całkowicie nieznannemu lekarzowi. A może przypomnieć ci jak cię błągały te kobiety z dziećmi w Wietnamie, które spaliłeś żywcem w chacie, a one prosiły cię przecież tylko o życie swoich dzieci. Już zapomniałeś, prawda, umiałeś szafować śmiercią na prawo i lewo, czułeś się jak Bóg, gdy mogłeś rozdać życie i śmierć innym, dziś zaś masz okazję pokazać, że nie boisz się śmierci, że faktycznie pogarżasz nią! A ty skamiesz jak pies i błagasz o litość. Dexter jęczał bez przerwy, rzeczywiście umierał bardzo powoli, Brent posiedział jeszcze z pół godziny na kawałku betonu, potem spojrzał na zegarek i podniósł się z wolna. Zbliżała się pora powrotu do domu, Mary mogła iść chwila się zbudzić. Powinien już być przy niej. Zanim wyszedł, zabrał kurtkę, starał się możliwie dokładnie zatrzeć swoje ślady. Odchodząc nie popatrzył nawet na Dextera, dla niego sprawa już była zamknięta. Dexter zdobył się na jeszcze jeden wysiłek i pożegnał go w progu słowami: — Mam nadzieję, że spotkamy się w piekle, zycie ci wszystkiego najgorszego, wszystkiego...

cdn

NR
43

MINI



Nowa

**dodatek
dla dzieci**



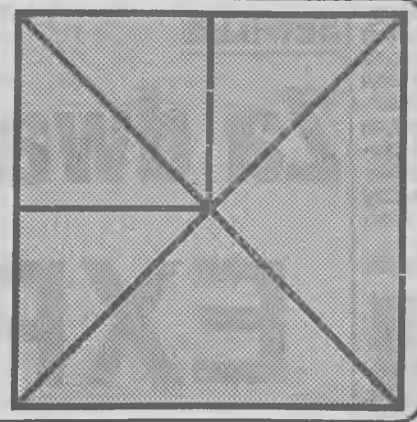
Poczytaj mi

Straszny zwierz

Wybrała się mała myszka na przechadzkę po podwórku. A gdy wróciła tak powiedziała:
— Oj mamusi, widziałam na podwórku dwa przedziwne stworzenia. Jedno — naprawdę straszny zwierz, a drugie — bardzo miłe zwierzątko.
— Opowiedz, jak wyglądały? — pyta mama.
A myszka na to:
— Ten zły chodził po podwórku: nogi miał czarne, grzebień czerwony, oczy wytupaste, a nos jak hak. Kiedy przechodziłam obok, stanął na jednej nodze, otworzył paszczę i wrzasnął tak straszliwie, że mi serce w pięty uciekło!
— To tylko kogut — powiedziała mama. — Nie robi ci krzywdy, możesz się go nie bać.
No, a ten drugi?
— Ten był prześliczny, leżał sobie i wygrzewał się na słonku. Łapki miał szare, gładziutkie, a karczek bielusiutki. Lizał sobie łapkę, ruszał ogonkiem i zerknął na mnie.
— Oj, głuptasie, głuptasie — rzekła mama. — To był kocur, nasz największy wróg!

Lew Tołstoj

Policz,
ile trójkątów
jest na tym rysunku



Zaprowadź każdą papugę
do jej klatki



Kolorowanka

Disney

Disney ma w swej
Dużej kolorowej
Książce
Wierszyki bajeczkowe.

I z tych wierszyków,
Codziennie na noc,
Bajeczki tworzy nam
Na dobranoc.

Agnieszka Ślebzak
Głogów



Tłusty czwartek

Góra pączków, za tą górą
Tłuste placki z konfiturą,
Za plackami misa chrustu,
Bo to dzisiaj są zapusty!

Przez dzień cały się zajada,
A wieczorem — maskarada:
Janek włożył ojca spodnie,
Choć mu bardzo niewygodnie,
Zosia — suknię babci Marty
I kapelusz jej podarty,
Franek sadzy wziął z komina,
Bo udawać chce Murzyna.

W tłusty czwartek się swawoli,
Później czasem brzuszeczek boli.

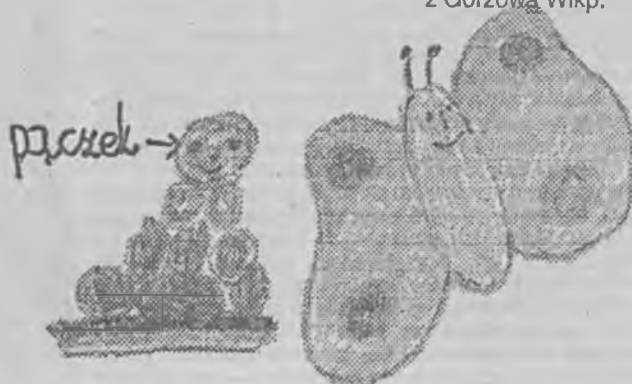
Wierszyk nadesłała
Aleksandra Knyra z Belczna

Pączek

Był sobie raz pączek,
Który nie miał rączek,
A okrągłutki był jak miesięczek.

Wszyscy tego pączuszka lubili,
A na widok pączuszka,
Ślinka leciała im do brzuszka.

Ten wierszyk razem z rysunkiem
otrzymał od Kaśi Skrzypczak
z Gorzowa Wlkp.



mini zagadki

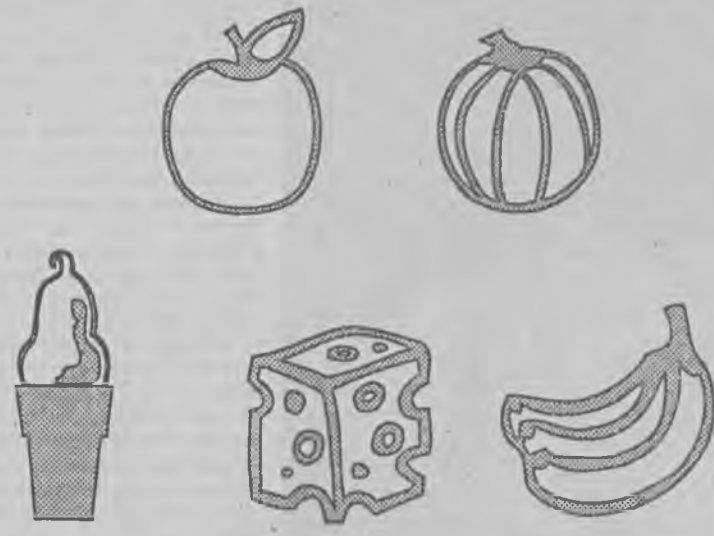
Dzisiaj ostatnia MINI-ZAGADKA w tym tygodniu. Na pewno macie już przygotowaną kartkę z naklejonymi kuponami z poniedziałku, wtorku i środy, więc wystarczy jeszcze dokleić dzisiejszy kuponik, dopisać swoje imię, nazwisko i adres, i wysłać lub przynieść kartkę do naszej redakcji. Pamiętajcie, że w losowaniu nagród wezmą udział tylko kartki z wszystkimi czterema kuponami!
NA ROZWIĄZANIA CZEKAMY TYLKO DO 4 MARCA 1992.

Szyfrowanka

Kupon z dnia
27.02.1992

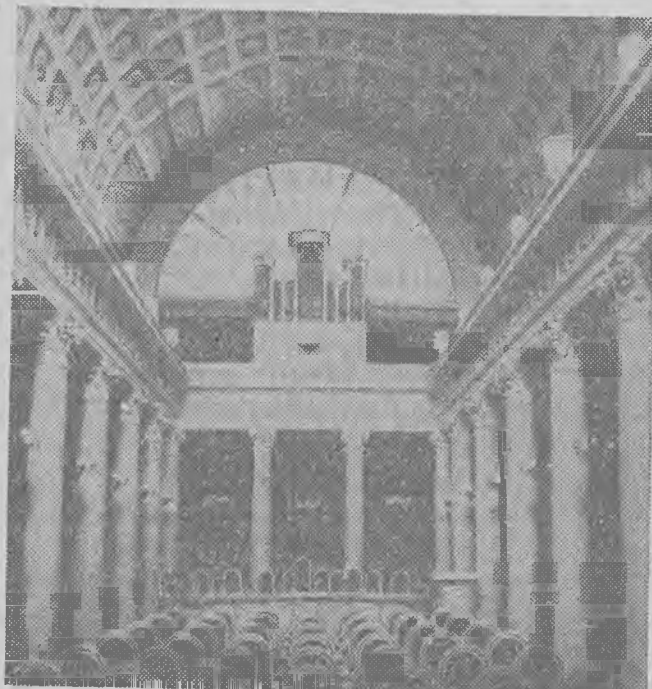
RÓZWIĄZANIE:

Spośród liter wykreśl te, z których składają się nazwy rzeczy przedstawionych na rysunkach, a otrzymasz słowo — rozwiązanie dzisiejszej MINI-ZAGADKI.



**JAPBŁKA O DYCNIAŁOZ
DYSEKRBANIANY**

Ty jesteś jak zdrowie...



Aula Uniwersytetu Wileńskiego obecnie

Fot. Bronisława Kondratowicz — Wilno

W 1986 roku wydany został w Wilnie album pt. "Uniwersytet Wileński". Z książki można się dowiedzieć, że Uniwersytet Wileński w ciągu czterech wieków istnienia odegrał wielką rolę w historii oświaty, nauki i kultury narodu litewskiego, jak i innych narodów. Początki uczelni związane są z imionami Zygmuntasa Augustasa, Wielkiego Księcia Litewskiego i polskiego króla (w takiej właśnie kolejności) oraz Steponasa Batorasa.

Od czterech wieków z portretu nieznanego artysty spogląda na nas Waleryjan Protasewicz Biskup Wileński. Tak głosi napis na obrazie. Ale reprodukcja w albumie podpisana jest innym nazwiskiem. Okazuje się, że to niejaki Valerionas Protasewiczus. I tak po kolei, przez cztery stulecia: Jonas Karolis Chodkeviczius, Sniadeckis, Jokimas Lelevelis. Wierczą tę galerię portrety dwóch poetów. Pierwszy to Adomas Mickevicius, którego sylwetkę przybliżył czytelnikowi w taki sposób: "pisarz, działacz społeczny, za działalność w Towarzystwie Filomatów wysiedlony w 1824 z Litwy". Drugi to Juliusz Slovackis.

Album jest wymownym przykładem stosunku Litwinów do wspólnej z nami historii, wyrazem ich narodowych kompleksów, naiwnego, neofickiego nacjonalizmu. Ich stosunek do Polaków żyjących na Litwie — współcześnie jest konsekwencją takiej postawy. Po wyraźnym ociepleniu stosunków polsko-litewskich na początku ubiegłego roku, kiedy Polska poparła Litwę w obliczu radzieckiego zagrożenia, sytuacja szybko się zmieniła. Kiedy groźba interwencji wojskowej na Litwie minęła, a wsparcie moralne i materialne sąsiedniej Polski przestało być tak istotne — natychmiast odżyły stare urazy. Tłące się zarzewie konfliktu podsylił sierpniowy przewrót w Rosji, rzekomo poparty przez polską mniejszość. W efekcie polityka litewskich władz w stosunku do mieszkających na Litwie Polaków uległa zaostreniu.

Sytuację skomplikowało wprowadzenie ustawy o litewskim obywatelstwie, która wymagała złożenia deklaracji lojalności. Wielu Polaków nie chciało takiej deklaracji złożyć. W odwecie władze rozwiązały organy samorządowe w rejonach wileńskim i solecznickim, zamieszkanych przez zwarte grupy Polaków. Pretekstem była rzekoma antypaństwowa działalność rad i obecność w szeregach deputowanych komunistów polskiego pochodzenia. Jest faktem, że w obliczu zagrożenia ekspansywnym nacjonalizmem litewskim deputowani zwracali się o pomoc w obronie swych praw do władz Polski i Rosji. Istotą problemu jest jednak to, że spora część Litwinów nie uznaje faktu istnienia litewskich Polaków, odmawiając im praw należnych mniejszości narodowej, traktując ich jako "spolonizowanych Litwinów", których trzeba przymusowo asymilować.

Pod koniec ubiegłego roku prezydent Litwy Landsbergis mówił o "zamrożeniu" stosunków polsko-litewskich, a litewski minister obrony Butkevicius stwierdził, że jego kraj jest politycznie i wojskowo zagrożony ze strony Polski. Napięta sytuacja miała uzdrowić wizyta na Litwie szefa polskiej dyplomacji Krzysztofa Skubiszewskiego. Polskiego ministra powitały w Wilnie demonstracje litewskich nacjonalistów, za-

ających uznania za akt bezprawnej agresji "przyłączenie Wileńszczyzny do Polski przez Żeligowskiego".

Spis ludności przeprowadzony w 1916 roku przez wrogie Polakom okupacyjne władze niemieckie wykazał, iż zaledwie 2,6% mieszkańców Wilna stanowią Litwini. W 1921 roku na terenie Polski żyło 75 tysięcy Litwinów, co stanowiło 0,2% ogółu ludności. Mniejszość litewska nie tworzyła zwartej skupiska: w powiecie wileńsko-trockim stanowiła ok. 1% ludności, w woj. nowogrodzkim — 1,2%, około 6,4% w powiecie suwalskim i dawnym sejneńskim, 8,8% w graniczącym z Litwą powiecie bractawskim. W 1921 roku Wilno zamieszkiwało 60,2% Polaków, 36,1% Żydów, 2,3% Litwinów i 1,4% Białorusinów. Po przyłączeniu Litwy do ZSRR, w wyniku eksterminacji ludności polskiej podczas okupacji radzieckiej i masowej deportacji Polaków po II wojnie światowej statystyka bardzo się zmieniła. Nadal jednak Polacy stanowią bezwzględną większość w rejonach wileńskim i solecznickim.

Władze litewskie znalazły w końcu rozwiązanie problemu w postaci włączenia ziem rejonu wileńskiego zamieszkałych przez Polaków do obszaru stolicy. Jest to decyzja o czysto dyskryminacyjnym charakterze, gdyż miejscowe ustawodawstwo zezwala na wyłączenie posiadaczy terenów przejmowanych na cele komunalne.

Mimo, że minister Skubiszewski wykazał urzędowy optymizm po powrocie z Litwy, polska mniejszość narodowa była mniej zadowolona. Dał temu wyraz przewodniczący frakcji polskiej w litewskim parlamencie, Ryszard Maciejkaniec, który stwierdził, że będąc efektem misji Skubiszewskiego deklaracja polsko-litewska nie gwarantuje polskiej mniejszości należnych jej praw. Obawy Polaków potwierdziło odrzucenie w końcu stycznia przez parlament litewski projektu uchwały o przeprowadzeniu w marcu wyborów do rozwiązyanych rad narodowych. Zagrożeni w swoich prawach litewscy Polacy apelują do opinii publicznej w Polsce, wywołując tym irytację swoich władz. W delikatnej sytuacji znalazła się nasza dyplomacja, bowiem w podpisanej dopiero deklaracji oba kraje zobowiązały się do wzajemnej nieingerencji w swoje sprawy wewnętrzne. Czy jednak zagrożenie bytu polskiej mniejszości na Litwie jest tylko "wewnętrzna sprawa" drugiego państwa?

Miroslaw Kuleba



Polski konsulat w Wilnie

Wici z Doliny

W styczniu 1992 r. odbyła się pielgrzymka do miasta Doliny w dawnym województwie stanisławowskim. Wrażeń było mnóstwo. W konsekwencji, po powrocie z pielgrzymki, mieszkańcy Olawy powołali do życia Klub Przyjaciół Doliny z siedzibą u Jana Stando, ul. Sikorskiego 4, 55-200 Olawa. Wiodącym i nadrzędnym celem klubu jest udzielanie pomocy w reaktywowaniu działalności kościoła rzymsko-katolickiego p.w. Najświętszej Marii Panny w Dolinie. Klub apeluje do byłych mieszkańców miasta, osiedlonych po wojnie, m.in. w okolicy Koźuchowa, Nowej Soli i Szprotawy, o zdeklarowanie pomocy w formie darów, z przeznaczeniem na remont i wyposażenie kościoła.

Dolina, miasto powiatowe, w 1939 r. liczyło 11.000 mieszkańców, Polaków, Ukraińców i Żydów oraz kilkunastu rodzin spolszczonych osadników niemieckich. W 1945 r. nastąpił masowy wyjazd Polaków, a w miasteczku pozostało niewiele rodzin polskich, które pozabawiono szkoły oraz kościoła, zamienionego na magazyn i zdewastowanego.

W 1991 r., w wyniku radykalnych przemian tzw. bloku socjalistycznego i powstania niepodległej Ukrainy, Rada Miejska miasta Doliny przekazała ogołocony budynek kościoła społeczności katolickiej.

Wypada też nadmienić, że Dolina leży w Gorganach, nad rzeką Turzanką, dopływem Świcy. Jako osada znana była w XI wieku.

Jan Biliński

SEWILLA

Za dwa miesiące EXPO-92

Stolica Andaluzji, Sewilla, szykuje się na przyjęcie gości z całego świata, dla których ma tym razem atrakcji co niemiara. Nie tylko sławne zabytki architektury mauretańskiej, romańskiej i gotyckiej, ale także średniowieczne zamki, piękne parki, flamenco i sevillanę — ale także wystawę światową, zwaną w skrócie EXPO '92. Otwiera ona swe podwoje za dwa miesiące, w poniedziałek wielkanocny 20 kwietnia. Organizatorzy spodziewają się, że przez 176 dni trwania wystawy, do dwunastego października, przez wyspę La Cartuja przewinie się od 30 do 40 mln osób.

EXPO '92 odbędzie się pod hasłem "Spotkania Dwa Światy" — jak zwykle się ostatnio określa "odkrycie Ameryki" przez Krzysztofa Kolumba. To właśnie 500-lecie dotarcia ekspedycji trzech karawel: "Santa Maria", "Nina" i "Pinta", 12 października 1492 roku, do wysepki Guanahani na Bahamach (którą odkrywczy ochrzczili mianem Zbawiciela — po hiszpańsku San Salvador), będzie dniem zamknięcia wystawy, która ma przypomnieć Europie i światu czasy hiszpańskiej mocarstwowości, ukazać następstwa historyczne, społeczne i gospodarcze poznania się dwu światów — starego i nowego ładu.

Na obławianej, dwiema odnogami rzeki Gwadalkiwir, wyspie La Cartuja, wydzielono powierzchnię 215 ha na EXPO '92, której jednym z centralnych punktów będzie klasztor franciszkański, odrestaurowany pieczołowicie, a liczący sobie dziewięćset lat.

W pawilonach ponad stu państw (wśród których nie zabraknie i Polski), a także w ogólnych pawilonach tematycznych, urządzonych przez hiszpańskich gospodarzy imprezy, będzie można obejrzeć niezliczone pamiątki z czasów Średniowiecza. Pawilon XV wieku, zaprezentuje gościom Hiszpanię, Europę i świat taki, jaki znali współcześni Izabeli i Ferdynanda, Kolumba, Korteza, Pizaro i Vespucciego. Pawilon Żegluga, ukaże rozwój sztuki budownictwa statków, od starożytnych łodzi, poprzez średniowieczne żaglowce, aż do współczesnych technik przemysłu okrętowego, wraz z różnym sprzętem żeglarskim, mapami, kompasami itp. W Pawilonie Odkryć, gromadzi się ekspozycje ilustrujące wielkie odkrycia nie tylko geograficzne, ale także naukowe, w minionych pięciu wiekach. Nie pominięto tam również Polaków: Kopernika, Marii Skłodowskiej-Curie. Pawilon Przyszłości natomiast, przybliży widzom wizję świata następnego pokolenia — początku XXI wieku, trzeciego tysiąclecia naszej ery, zgodnie z tym co już teraz odkryli uczeni i technicy.

Hiszpania i jej poszczególnie regiony zademonstrują swą wielką historię, bogactwo swej kultury, prężny rozwój gospodarczy współcześnie i ambitne plany na przyszłość. Nie zabraknie na EXPO '92 żadnego liczącego się kraju. Kraje latynoamerykańskie również przedstawiają na wyspie la Cartuja swe spojrzenie na rok 1492, wypukłą wkład własnej przeszłości do dorobku cywilizacyjnego całego świata.

opr.(zet)

Pan Bóg musiał Go kochać



Tadeusz Łomnicki w przedstawieniu "Ja, Feuerbach" Tankreda Dorsta

Pan Bóg musiał go bardzo kochać skoro dał mu taką śmierć...

I musiał kochać tych, których obdarzył okazją zetknięcia się z Nim: całe roczniki studentów warszawskiej PWST, której rektorował. Jako studentowi Wydziału Reżyserii dane mi było pełnić funkcję asystenta reżysera w Jego Teatrze na Woli. Słuchać, obserwować, statystować przy spektaklach, nawet dostąpić zaszczytu, którego nawet maluczkim nie odmówił, jechać Jego samochodem do szkoły na Miodowej, do szkoły, ale przecież znowu do teatru. Całe roczniki ulegały Jego metodzie, którą nazywał *teatrem na pustej podłodze*, "bo odbywała się bez jakichkolwiek rekwizytów, za najważniejsze uznając ciało aktora, jego ruch, gest, głos". W swojej garderobie przy scenie, w przerwach między wejściami jako Fantazy, w obliczu wiszącego nad nami portretu Konrada Swinarskiego uczył, urabiał materiał na przyszłego reżysera: "Jeśli w trakcie prób, choćby za pięć dwunasta przed premierą zapragniesz, aby na kompletnie pustej scenie, na jej ostatnim planie, prawie niewidoczne, spadło male zielone piórko, i będziesz czuł, że jest to pragnienie w tobie bardzo mocne, a nie zadbasz o to, aby to piórko spadło, to nie będziesz artystą". Dopiero po latach, czytając w "Dialogu" — "Moja metoda, moje błędy" — zrozumiałem, że podawał mi narkotyki: "Kształcenie przypominało w jakiś sposób podawanie narkotyku, szlachetnego narkotyku, przy jednoczesnym przekonaniu obu stron, mniej lub bardziej jasno sobie uświadamianym, że w przyszłości prawdopodobnie nie uda się nawet zaspokoić pragnienia". Kiedy do mnie cierpliwie mówił nie wiedziałem, że zobaczę jak lekko potrafi być to piórko w geście Saliergo przeczuciem kartki partytury Amadeusza lub Feuerbacha rozmawiającego z piakami: "Zbliście się! Venite qui! Wy moje pierzaste kuleczki! Patrzcie, oto moje ramiona, moje dlonie, usiądźcie sobie na nich, to gałęzie!". Widzę go zawsze w tym geście — lekkości: cała sylwetka na ugiętych w kolanach nogach, (chcąc mi przekazać, że w wypowiedziany tekst zaangażowane jest całe ciało aktora, demonstrował mi: "Tu, w nogach rodzi się tekst") lekko wspinając się na palcach, charakterystycznie przechylona lekko w lewo, powodowana pragnieniem postaci, którą gra — lekka, już nie materialna...

Waldemar Matuszewski Rep. i fot. Marcin Łobaczewski



LOTERIA "NOWEJ"

ZOBACZYĆ WENEJCJĘ I...

SAN MARINO

W TRAKCIE
SIEDMIODNIOWEJ
DWUOSOBOWEJ
WYCIECZKIBĘDĄCEJ
NAGRODĄ
GŁÓWNĄW VIII SERII LOSOWANIA
(kupony 36-40)LOSOWANIE
DODATKOWE

POLONEZ CARO

DLA CZYTELNIKÓW, KTÓRZY
PRZYSŁALI KARTY Z KUPONAMI
OD NR 1 DO 20.BĄDŹ 1 MARCA
W GŁOGOWIE

Co jedzą i piją parlamentarzyści?

Sejmowa kuchnia

Schodzi się do niej krętymi schodkami, z których łatwo można spaść. Jest stara i „polatana”, w instalacjach sanitarnych nie ma ani jednej całej rury. W dwóch elektrycznych piecach zamiast 6 komór pracują 3. Podobnie elektryczne kotły, z których sprawny jest tylko jeden. O wentylacji szkoda mówić. Dobrze, że jest chociaż gaz. Codziennie 30 osób przygotowuje tu około 100 śniadań i 300 obiadów.

Tak naprawdę pełną parą kuchnia pracuje podczas posiedzeń Wysokiej Izby. Podaje się wówczas przeciętnie 300 śniadań i 1500 obiadów. Sześć nie narzeka jednak na nadmiar konsumpcji: — Gdyby nie było ich, nie byłoby nas — zauważa filozoficznie Bogdan Pietrucha i przygotowuje kolejne danie. Tu właśnie zdobywał szlify po szkole i tu pracuje od 8 lat. Helena Jakubiak w sejmowej kuchni jest co prawda od lat 5, ale doświadczenie ma dużo większe. Wcześniej kucharką była w Domu Turysty, popularnej „Haren-dzie”, a zdarzało się, że w Operze Dreźnieńskiej przygotowywała cynadki...

Prawdziwą królową kuchni jest jednak Irena Krol. Przeprowadzała przy sejmowych randkach już 20 lat, ale prezes nie chce jej puścić na emeryturę. Ta ona przyrządza smakowite zupy — żurek z białą kielbasą, grochówkę, fasolową, barszcz zabieleny — którymi zajądają się posłowie. Tajemnica dobrej zupy? Świeży dobry wywar. Tylko tyle... aż tyle.

Na zaspokojenie poselskich apetytów prera-bia się miesięcznie tonę maki. Nie samą mąką poseł żyje: parlamentarzyści zjadają dziennie około 80 kg mięsa, 5 kg różnych gatunków wędlin, 40 kg kaszanki, 65 kg chleba i tysiąc bułek. Jajek podaje się miesięcznie od 6 do 10 tys. sztuk, parówek — 300 kg. W trakcie posiedzeń posłowie wypijają 230 litrów kawy i herbaty, 30 litrów mleka oraz 2,5 tys butelek piwa. Mocniej-szych trunków: wódek, koniaków, win — około 6 litrów, co — jak twierdzą znawcy — jest kroplą w morzu.

Posłowie i senatorowie mają codziennie do wyboru około 30 dań. Największym powodze-niem cieszą się tradycyjne specjały polskiej ku-chni: wspomniane zupy, golonka, zraziki cielece zawijane, kotlet schabowy z kapustą. Kuchnia nie narzeka — trzeba się dostosować — mówią pracownicy, chociaż gotowi są wykonać nie-konwencjonalne zamówienia: pierś indyka z ana-nasami, kaczka z pomarańczami, ryż na masel-ku, lane kluszciki.

Ile kosztują te specjały? Dania tańsze, tzw. populame, oferowane między godz. 13.00 a 17.00: galaretki z nóg wieprzowych (3 tys. zł),

śledź w oleju (4,5 tys. zł), parówki z wody z musztardą (12 tys. zł), jarzynowa przecierana z lanym ciastem (3 tys. zł), leszcz po grecku (10 tys. zł), wątrobą wieprzową saute (13 tys. zł).

Dania na zamówienie to m.in. pieczeń wołowa duszona po burgundzku (26 tys. zł), kotlet de volaille (24 tys. zł), zraz pszczyński (27 tys. zł), polędwica wołowa po nelsonsku (35 tys. zł).

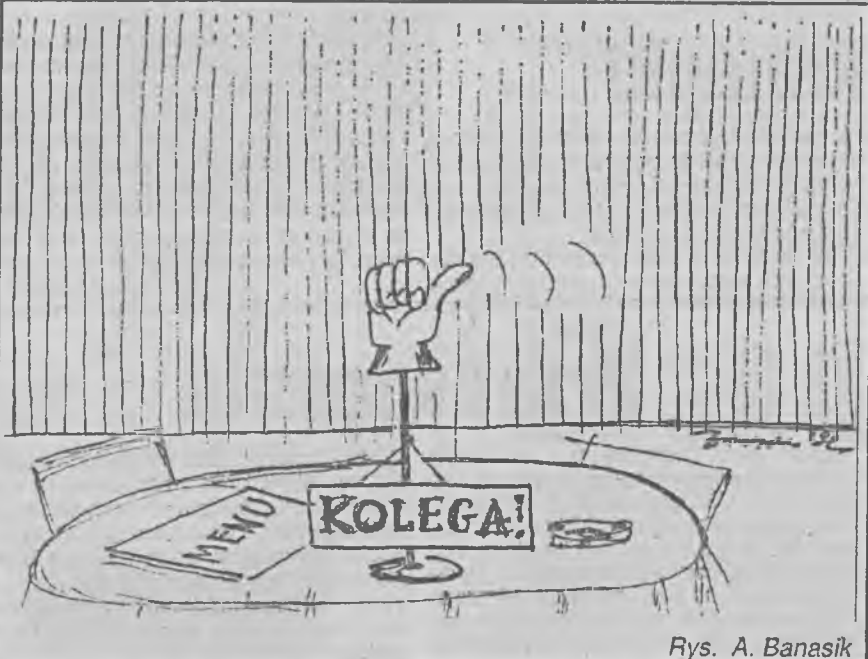
I jeszcze specjały kuchni chińskiej (a jakże!), które też przygotowują na Wiejskiej: zupa z wo-dorostów (3 tys. zł), jagnię nadziewane na ostro (20 tys. zł), zeberko duszone po mejsku (sic!) 22 tys. zł.

Na deser: pączki (2.600 zł), tort czekoladowy (9 tys. zł), owoce w galarecie (10 tys. zł), lody trzysmakowe (24 tys. zł), Kielisek wyborowej 8,5 tys. zł, koniaku radzieckiego 14 tys. zł, (ale koniaku kubańskiego już tylko 5 tys. zł), butelka

szampana — 75 tys. zł.

Kiedy już zjedliśmy i wypiliśmy chciałoby się porozmawiać. Chociażby o poselskich zwyczajach za stołem, ale... Nic z tego. Sześć sejmowych kucharzy, Roman Maliszewski, personel swó-dobiera niezwykle starannie. Obsługa musi być szybka, grzeczna, fachowa i dyskretna. Był przy-padek kiedy jedna z kelnerek na widok posła, który miał — powiedzmy skłonności do przesady przy konsumpcji napojów wysokokowych, pozwo-liła sobie na żartobliwy komentarz: — Pan poseł to ma głowę! Był to komentarz jej ostatni, musia-ła szukać nowej pracy. Nic dziwnego, że inni pracownicy odmawiają jakichkolwiek informacji o zwyczajach swych konsumentów. Wyjątek sta-nowi pani Genia — Eugenia Michalec — ostoja i symbol sejmowej restauracji, która niejedno już tutaj widziała i ma wiele pobłażania dla ludzkich słabości. Kiedy kończy się dzień na Wiejskiej, kiedy w restauracji siedzą ostatni goście (nie zamyka się lokalu dopóki ktoś w nim przebywa) pani Genia uśmiecha się do wspomnień i mówi: — Co kadencja to jest cięższe.

Spożywał (i popijał)
Zbigniew Krzyżanowski



Rys. A. Banasik

Immunitet parlamentarny

Co wolno posłowi?

Demokratyzacja życia publicznego w Polsce dokonuje się na naszych oczach niejako w trybie przyspieszonym. Niemal udział w tym procesie mają, wybrane w wolnych wyborach, Sejm i Senat Rzeczypospolitej.

Obserwując dysputy toczące w tych wyso-kich gremiach, niejednokrotnie doznajemy swego rodzaju szoku. Przywykli przez dziesięcio-lecia do układnych obyczajów „demokracji so-cjalistycznej”, z trudem oswajamy się z nie-konwencjonalnymi zachowaniami parlamen-tarzystów.

Bywa, że są one na granicy dobrego smaku, czy wręcz na granicy zachowań prawnie do-puszczalnych.

Bulwersującym przykładem — niedawna wypowiedź lidera KPN Leszka Moczulskiego, który podczas debaty nad stanem wojennym posłał pod adresem posłów Sojuszu Lewicy Demokratycznej krótką definicję PZPR: „płatni zdraycy, pacholki Rocij”. Po tym wydarzeniu mówiono o rozprawie sądowej, o uchyleniu immunitetu poselskiego wobec posła Moczul-skiego.

Tego samego terminu, już od kilku miesięcy, używano często (także na łamach Gazyety No-wej) przy okazji dyskusji o tzw. aferze wolnej strefy w Legnicy, z którą wiąże się osoba posła Irmino Bochenia.

Wreszcie w sobotę, 15 lutego, sprawa legnic-kiego posła znalazła swój sejmowy finał — po-selski immunitet został wobec niego uchyłony.

Myszę, że podobne sytuacje mogą się powta-rzać; warto więc spróbować rozszyfrować, co kryje się za owym „tajemniczym” słowem im-munitet?

Oznacza ono (od łacińskiego „immunitas”) uwolnienie od obciążeń i znane jest od dawna. Pojęcie tego „uwolnienia” funkcjonowało za-równo w Polsce przedwojennej jak i w Ludow-ej. Nie wdając się w zbyt zawile interpretacje myśle, że na użytek tych rozważań można posłużyć się następującą definicją: immunitet w praktyce oznacza wyłączenie określonej grupy osób spod władzy sądowej.

Jest to zatem oczywisty wyłom od zasady legalizmu, która nakazuje, aby każdy sprawca przestępstwa był ścigany i pociągnięty do odpowiedzialności. Rodzi się pytanie o sens i cel istnienia tego wyjątku?

Odpowiedź będzie pełniejsza i łatwiejsza za-razem jeśli podam, że immunitet parlamentar-ny nie jest jedynym, jaki funkcjonuje w na-szym (i nie tylko) ustawodawstwie.

Najszerszy zakres cechuje immunitet dyploma-tyczny (inaczej: zakrawności), który w ogóle uwalnia przedstawicieli dyplomatycznych państw obcych od podległości sądom polskim. Ta zasada wpisana jest w normy naszego prawa procesowego (art. 512 i następne ko-deksu postępowania karnego).

Na innych zasadach stanowiący jest im-munitet sędziowski, prokuratorski, adwokacki czy pracowników NIK i jego zakres jest oczywiście znacznie zawężony. Już to wyliczenie pozwa-la na uogólniającą tezę, że jest on przyznawa-ny tylko niektórym grupom osób, których wy-konywane funkcje społeczno-zawodowe mają szczególny charakter i wagę.

Dla przykładu: adwokat wykonując swój za-wód korzysta z wolności słowa i pisma, tylko wówczas może należycie spełniać swoją rolę uczestnika wymiaru sprawiedliwości (obrońca, pełnomocnik).

Gdyby w procesie przekroczył granice tej wolności i np. znieważał stronę, jej pełnomoc-nika czy świadka, to za swój „czyn” może ponieść tylko odpowiedzialność dyscyplinarną. Sądząc, iż po tych uwagach łatwiej zrozu-mieć sens istnienia instytucji prawnej immuni-tetu parlamentarnego.

Na czym więc on dokładnie polega?

Czy oznacza bezkarność posła, który popeł-nia zwykły czyn kryminalny albo „tylko” znieważa swojego kolegę?

Zacząć wypada od norm — w tej materii — fundamentalnych, a zawarte są one w Konstytu-cji RP, która stanowi (art. 21 i art. 28), że poseł i senator nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności karno-sądowej ani a-rezstowani bez zgody Sejmu, względnie Senatu. Zgoda może być wyrażona wolą większo-sci co najmniej 2/3 głosów w obecności co najmniej połowy ogólnej liczby posłów (senato-rów).

Przenieśmy teraz te rozważania na piaszczynę praktyki.

Oto prokurator prowadzący śledztwo zebrał dowody pozwalające na przedstawienie zarzutu konkretnej osobie (faza ad personam). Ta osoba okazuje się być... posełem albo sena-torem. Teoretycy prawa konstytucyjnego toczyli spór, czy zgoda Sejmu wymagana będzie już teraz, czy dopiero po wniesieniu aktu oskarże-nia do sądu, wszak w Konstytucji mówi się o odpowiedzialności karno-sądowej.

Przeważał — moim zdaniem słuszny pogląd, że oskarżyciel musi wyjednać zezwolenie je-szcze przed przedstawieniem zarzutu, co wy-nika też z przepisów prawa procesowego.

Tak właśnie stało się w odniesieniu do wspo-mnianego już posła Bochenia. Postępowanie przygotowawcze może się toczyć bez zakłóceń, a po jego zakończeniu oskarżyciel będzie mógł wnieść akt oskarżenia do sądu, o ile zebrane przezeń dowody na to pozwolą.

Czy zgoda Sejmu (Senatu) na ściganie posła (senatora) automatycznie niejaką oznacza akcep-tację zastosowania aresztu tymczasowego?

Bznięcie cytowanych przepisów Ustawy Zasadniczej nie pozostawia wątpliwości, że na zastosowanie aresztu zgoda musi być wyra-

żona oddzielnie. Wszak każda z tych decyzji ma przecież różny wpływ na losy parlamenta-rzysty, a areszt uniemożliwiałby po prostu faktyczne wykonywanie funkcji.

Przedstawicielowi narodu może też zdarzyć się (i zdarza) czyn ścigany w trybie prywatno-skargowym, jak np. pomówienie czy zniewaga. Cóż mógłbym począć ja, szary obywatel, gdyby poseł oznajmił, że jestem „taki ówaki”?

Poglądy w doktrynie i tutaj nie są jednolite. Jedni uczeni uważają, że obowiązek wyjedna-nia zgody obciąża oskarżyciela prywatnego je-szcze przed skierowaniem sprawy do sądu; inni natomiast tę powinność „przesuwają” na sąd.

Już choćby pewna analogia z postępowaniem publicznym-skargowym każe skłonić się do pierwszego z przedstawionych poglądów.

Kodeks postępowania karnego zezwala na zatrzymanie osoby ujętej na tzw. gorącym uczynku czy też w czasie pościgu. Zatrzyma-nie nie jest przecież aresztowaniem i można je stosować do 48 godzin, a zatem wolno zatrzymać posła?

Odpowiedź znajdziemy w ustawie z 31 lipca 1985 r. o obowiązkach i prawach posłów na Sejm (znowelizowanej 27 grudnia 1989 r.), gdzie zapisano, iż zakaz aresztowania bez zgody Sejmu (Senatu) oznacza także zakaz za-trzymywania lub ograniczenia w jakikolwiek inny sposób prawa nietykalności poselskiej.

Zważywszy dopuszczalny termin zatrzyma-nia (48 godzin), trudno sobie wyobrazić w praktyce uzyskanie zgody na tę „dolegliwość”. W kontekście tych rozważań może się zro-dzić podejrzenie, że przestępstwo popełnione przez posła (senatora) zostaje na zawsze „pu-szczone w niepamięć”.

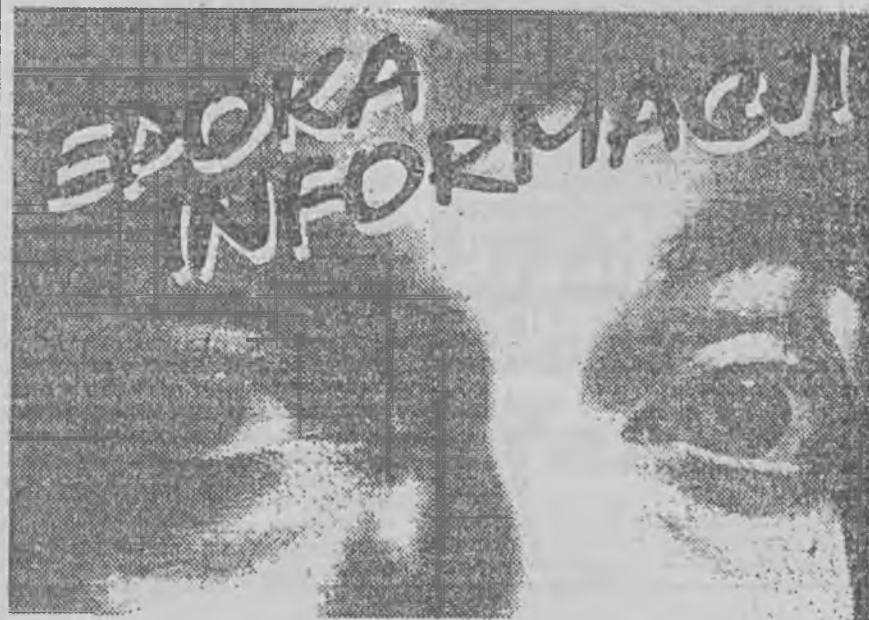
Tak jednak nie jest. Czasowy zakres tego przywileju łączy się nierozdzielnie z sprawo-waną funkcją, przeto wraz z zakończeniem piastowania mandatu (nie wybranie na nastę-pną kadencję, śmierć, zrzeczenie się manda-tu), nie ma przeszkód do wszczęcia postępo-wania karnego.

Tak oto w zarysie przedstawia się problematyka immunitetu parlamentarnego i życzy 4 posłom i senatorom (nam również) wypada, by nie musieli z jego ochrony zbyt często korzystać.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Immunitet nie rozciąga się na piaszczynę prawa cywil-nego. Stąd też pozwanie posła do sądu w związku z naruszeniem dóbr osobistych nie jest niczym ograniczone.

Z tej drogi korzystał właśnie posłowie KLD pozywając posła Moczulskiego i żądając prze-proszczenia oraz zapłaty stosownej kwoty na rzecz PCK. Zapewne będzie to proces ciekawy.

Benedykt Banaszak



Sex, perwersja, alkoholizm

Teraz takie czasy, że jeżeli w prasie nie pojawi się artykuł o seksie, zboczeniach (seksualnych lub politycznych), o sensacjach belwe-derskich to czytelnicy i redaktorzy twierdzą, iż nie ma nic ciekawego do lektury. Na wszelki wypadek dałem więc maskujący tytuł, aby się nie wyróżniać, choć pisać mam zamiar zupełnie o czym innym. Może przy okazji tytuł kogoś przyciągnie?

Hermann Hesse, autor pamiętnego „Wilka stepowego”, użył kiedyś — o ile się nie mylę — pojęcia „epoka felietonu”. U nas, w Pol-sce, tym określeniem nazywano potocznie czasy gierkowski. Budowali sobie do-brobyt, nie licząc się z opinią publiczną. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych w więzieniach (za przekonania), czas sprzyjał felietonowej niedookreśloności. Ogólnie bowiem było dużo i sympatycznie, jeździło się na Za-chód, patrzyło na socjalizm z przymruże-niem oka, kto chciał wierzył weni, kto nie — udawał, że wierzy. Dla świętego spokoju.

Sytuacja zmieniła się po wyborach 4 czerwca 1989 r. Właśnie wtedy, bo nawet epizod 1980/81 był jeszcze przedłużeniem epoki felietonu. Wystarczy przejrzyć gazyety, czasopisma. Zmieniły się wprowadzie-tematy, ale styl pozostał (wyjątki typu „Gazeta Krakowska” czy bardzo dobry wtedy „Tygo-dnik Solidarność” — pomijam).

Wybory czerwcowe, zmiany polityczne, ale głównie wprowadzenie gry w kapitalizm, spowodowało pojawienie się nowych ele-mentów w stylu pracy prasy. Początek zro-biła chyba „Gazeta Wyborcza”. Od niej praktycznie zaczęła się „epoka informacji”. Za-czął się liczyć szybki news i — nowość! — wyprzedzający nawet zdarzenia polity-czne komentarz. Prasa zaczęła doganiać, a w porwach — wyprzedzać rzeczywistość. Adam Michnik wykreował „naszego premiera”. Zaczęła się więc — wzorem Za-chodu — także kreacyjna rola prasy. Kiedyś — nie do pomyślenia, żeby „Trybuna Ludu” napisała, jakie są notowania kandydatów przed posiedzeniem Biura Politycznego, rządu czy Sejmu. Te sprawy rozgrywano za kulisami. Prasa tylko miała nadążać, infor-mować po, a nie przed.

Przyszła „wojna na górze” i „przyspiesze-nie”. Politycy znów wyprzedzili żurnalistów. Dziennikarze chcą się utrzymać na fali musieli biec trzymając za poły marynarki czy pasek od spodni polityków. I notować. Oczywiście głównie dotyczy to dziennika-rzy warszawskich, czy ambitniejszych z Po-znań, Krakowa, Gdańska. Pozostała część gazet była, niestety, wtórna wobec najważniejszych tytułów. Stąd pojawiły się — bo musiały się pojawić, jeżeli miał działać rynek — tzw. domniemywania: co jutro zro-biła polityka, jak postąpi Sejm, rząd, po-szczególne posłowie, liderzy partii i partyjek. W poszukiwaniu tematów (de facto chcą utrzymywać się na rynku wobec wzrostu konkurencji) zaczęto sięgać do chwyty-pionier pisa. Dotyczy to nie tylko prasy, ale i telewizji. Upadły i upadają nadal dobre — choć socjalistyczne — obyczaje dziennika-rskie. Kodeks obyczajowy poszedł w ką-t, moralność przeszkadza w utrzymywaniu się na fali.

Obok „Wyborczej” — ale dwa, może trzy lata wcześniej — nowy styl pokazali po-znańscy redaktorzy z tygodnika „Wprost”. Postarali się o przelamanie — mimo, iż trwał jeszcze oficjalny socjalizm — barier milczenia, jakie wyrosły wobec polityków przegranych i będących na emeryturze. Dotychczas nie zdarzało się, aby były i sekretarz, członek Biura Politycznego, czy rządu pisał pamiętniki, udzielał wywiadu. Jego rolą było zapaść w polityczny niebyt. Młodzi i rzutcy dziennikarze „Wprost” dotarli do Gierka, Jaroszewicza, Szlachetka i in-nych, i napisali o tym reportaże. Niekiedy rola głównych bohaterów reportaży sprowadzała się do rzućcia w słuchawkę, do-mofon — nie, nie udzielał wywiadów. Ale temat został ruszony. Tym śladem poszli kilka lat potem wytrawni reporterzy, napisali książki, zarobili dużo pieniędzy.

Życie żurnalisty stało się dziś intensywniejsze, szybsze, nawet w Zielonej Górze. Faxy, telexy, stukają bez przerwy, przetwa-

rzane są setki informacji, z których mimo wszystko niezbývá wiele wynika. Żyją tylko jeden dzień. Karel Capek, wybitny czeski pisarz i eseista napisał ironiczną „Pochwałę prasy”. Cytuję go:

„Tak bardzo przyzwyczailiśmy się do jej obecności, że nie widzimy w niej powtarza-jącego się co dzień cudu. Cudem jest już to, że co ranka wychodzi, chociaż poprzednie-go dnia nie zaszło nic godnego uwagi, ale ów fakt pozostanie tajemnicą redakcyjną”.

Po kilkunastu latach pracy w tym zawo-dzie — a zacząłem, niestety, już nawet w czasie studiów, ba, po wielu latach prowa-dzenia seminariów dziennikarskich dla stu-dentów, gdzie uczyłem ich tego fachu — czuję, że mam coraz mniej do napisania w języku informacji, komunikatu etc. Precy-zyjniej byłoby tak: do powiedzenia mam jeszcze sporo, ale jak, do kogo mówić, żeby być skutecznym? Czuję się nieco zagubio-ny i niepotrzebny w tym świecie jednodo-nych informacji. Nie mam ochoty biegać za sezonowymi gwiazdami polityki prowincjo-nalnej, nie pociągają mnie sensacje, zbrod-nie („dajcie krew na pierwszą stronę”, jak mówi dziennikarskie powiedzenie lub: „trup ożywia spalony”). Jeżeli już piszę o tych sprawach to myślę o nich, jako o dramatach ludzkich, nie zaś o tematach prasowych. Seks w prasie? Też mnie nie wciąga, raczej rozśmiesza, jako źródło zainteresowań, niedorostków i impotentów. Zresztą przy takim poziomie poligrafii gazetowej nie uka-że się żadne pożądane rozebrane zdjęcie, więc nie ma o czym mówić. W polskiej prasie codziennej ukuto nawet takie powie-dzonko: jaka poligrafia taka pomografia.

Marzy mi się natomiast powrót do „epoki felietonu”. Nastanie czasów, gdzie nie będę musiał się ścigać z informacjami, za to w gazetach (nawet!), w czasopiśmiech znaj-dę refleksyjny kącik prowadzony przez jakie-goś humanistę snującego rozważania o ży-ciu, kulturze, książce, przyrodzie, ale także o zwykłych codziennych drobiazgach. Pisy-wał kiedyś w „Kulturze” warszawskiej Aleksander Małachowski „Zapiski z Jalewego Rogu”, pisał we wrocławskiej „Odrze” po-etka Urszula Kozioł i oby jak najlepiej... Warto też przypomnieć, iż przez kilkana-ście lat pisywał do „Życia Warszawy” Jarosław Iwaszkiewicz. I świat się nie zawalił. No tak, ale to była inna epoka, epoka felie-tonu. Lecz czy teraz potrzeba nam do życia wyłącznie pieniędzy? I informacji?

Eugeniusz Kurzawa



Rys. Leszek Frey-Wilkowski



Sznaucery

Nie chciałbym, żeby ten odcinek wyglądał na płatną reklamę, ponieważ zamierzam w nim zachęcić do masowej hodowli tej rasy,

która właściwie nie posiada wad. Jest idealnie przystosowana do naszych skromnych warunków, tak w mieście jak i na wsi.

Rodowód sznaucera wywodzi się z okolic Monachium i Stuttgartu i związany jest z wielką zagrodą, gdzie w surowych warunkach dokonywała się selekcja pozostawiając przy życiu i kwalifikując do rozrodu zwierzęta najlepsze. Musiał to być pies odporny na złe warunki atmosferyczne, niewybredny w wyborze pokarmu, opanowany i rozróżny. Powstała rasa znakomita pod względem użytkowym, a także służbowym. Z czasem wyodrębniły się jej trzy odmiany: sznauce olbrzymi, średni i miniaturowy.

Brodacz olbrzymi jest psem mocno, ale proporcjonalnie zbudowanym o wyglądzie budzącym respekt. Ma doskonałe rozwinięte zmysły. Łatwo się uczy. Mimo opanowania i raczej spokojnego temperamentu w walce jest nieustępliwy. Sprovokowany wykazuje determinację i nawet dotkliwie ranny walczy do końca. W Polsce najpospolitsza jest odmiana czarna, ale również występuje umaszczenie zwane pieprz z solą. Wzrost w kłębie 65-70 cm dla psów, 60-65 dla suk.

Brodacz średni jest pomniejszoną kopią olbrzymia z tym, że w naszym kraju dominuje umaszczenie pieprz z solą, a poszukiwane jest akurat czarne. W sąsiedniej Czecho-Słowacji odmiana ta jest bardziej pospolita i stamtąd można importować doskonały materiał hodowlany. Pod względem użytkowym "średniaki" nie ustępują olbrzymom, mając trochę większy temperament. Również i na nich można polegać w razie coraz częściej niestety zdarzających się napaści. Wysokość tej odmiany waha się między 45 a 50 cm.

Biorąc pod uwagę nasze malejące w zastraszającym tempie zasoby finansowe polecam odmiany miniaturowe, których skromne wymagania są obecnie wielką zaletą. Miniaturowy występuje w trzech odmianach umaszczenia. Wymienianą już pieprz z solą, czarno-srebrną i czarną. Wzrost w kłębie od 30 do 35 cm.

Dla wszystkich sznaucera bardzo ważna jest szorstkość szaty. Nie wolno dopuścić do jej miękkiej jedwabistości, bo jest to oznaka wydelikacenia, która dyskwalifikuje tę wielką zrodowodzoną rasę. Nie sposób pominąć szczególnego wyglądu głowy. Jest mocno zbudowana i zaopatrzona w charakterystyczną

"brodę", to znaczy długie włosy, pokrywające część twarzy oraz uszy, a także zakrywające górą tylną krawędź nosa i oczy. Oczywiście im jest ona obfitsza tym lepiej. Zachwyca wtedy zarówno na spacerach jak i na ringach wystawowych.

Psy te, co bardzo istotne zwłaszcza dla pań domu, nie gubią włosów. Tym niemniej wymagają one pielęgnacji, a więc strzyżenia i trymowania (wyrównania specjalnym grzebieniem włosów miękkich). Późną jesienią i zimą pozwalamy psom zarastać. Dłuższy włos chroni je przed zimnem i słońcem. Patrząc na ich bojowy teraz wygląd możemy sobie wyobrazić jak przed laty stawali do obrony gospodarstw nie dając szans rabusiom i złodziejom.

Nawet o miniaturowych nie można do końca powiedzieć, że są to psy pokojowe. Ich odważa jest imponująca, a wojowniczy charakter sprowadza na nie i na właścicieli ciągłe kłopoty, bo zdarza się, że zaczepiają zwierzęta dużo od siebie większe. Dlatego wymagają stanowczego i konsekwentnego prowadzenia. Marek Zalewski



Trudno się dogadać

Jak po grudzie toczą się rozmowy z Rosjanami na temat odszkodowań za straty ekologiczne spowodowane przez ich wojska w Polsce. "Rosjanie po trzech dniach rozmów oświadczyli — powodując tym konsternację strony polskiej — że nie są upoważnieni do prowadzenia rozmów." — informuje "Gazeta Wyborcza" nr 39. A dalej czytamy: "Parlamentowa Inspekcja Ochrony Środowiska rozpoczęła badania terenów zajmowanych przez wojska radzieckie na początku ubiegłego roku. Wykazano wówczas, że straty spowodowane pobytami wojsk radzieckich w Polsce są olbrzymie: tylko w Starej Kopem (litewski w woj. zielonogórskim) ropopochodnymi substancjami skażonymi jest ok. 10 ha gruntów i wody podziemne."

Straty ogromne, koszty neutralizowania gruntów olbrzymie — więc kiedy wreszcie zostanie uregulowany rachunek?

Gwiazdy zielonogórskiej telewizji

W emitowanym 18 min. programie Zielonogórskiej Telewizji Przewodowej — w bloku kulturalnym — wytypowaliśmy tym razem trzy wyraziste osobowości: red. Sławomira Gosińskiego, który przeprowadził rozmowę z reżyserem Jarosławem Ostaszewiczem w sposób błyskotliwy, z dobrą dykcją, językową płynnością i właściwą erudycją. Marka Zganińskiego — autora żywego felietonu politycznego, utrzymanego w przesłanym i przekonującym konwencji oraz poetykę Annę Kwapińską, która spokojnie i lirycznie opowiada o swoim pojmowaniu sztuki i zamiłowaniu do jej kontemplacji, konstatając iż jest pesymistką ale zarazem optymistycznie przesądając, że czas poezji nie minął, ale właśnie nadchodzi.

Kościół, prasa, społeczeństwo

Interesujący tekst, poświęcony tym problemom a zatytułowany "EX CATHEDRA" publikuje w 8 n-rze tygodnika "Wprost" Ewa Szemplińska, pisząc m. in.: "Badania, a także emocjonalne wyrażane opinie mogą wywołać wrażenie, że mamy do czynienia z obłąkanymi i twierdzeniami, w których po jednej stronie jest społeczeństwo, podobno w 93 proc. katolickie, a po drugiej — Kościół, funkcjonujący we wrogim środowisku. W mieszkaniu "Powszechności" Praca" (z 2 lutego 1992 r.) Ewa Polak rozpoczyna rozmowę z gorzowskim biskupem, ks. Józefem Michalikiem, następującym stwierdzeniem: "Konfrontacja z Kościołem środowisk liberalnych i inteligentnych kłó wywodzących się z tradycji lewicowej, jaka ma miejsce w Polsce, przypomina niekiedy okres stalinowski. Nieodborze, gdy dziennikarz myli tamte czasy z obecnymi, ale gorzej, że biskup nawet nie upomina dziennikarza, iż przebrała miarę zwykłej przyzwolności, kłując demagogię stwierdzeniem, że mamy do czynienia z odwieczną walką między dobrem a złem."

Pomijając istotnie niefortunny porównanie Ewy Polak, warto jednak zwrócić uwagę iż bp Michalik wypowiada się na płaszczyźnie etyczno-moralnej, abstrahując od kontekstów społeczno-politycznych. Stąd to nieporozumienie.

Recepta na nadzieję

W tym samym n-rze "Wprost" publikacja na temat poszukiwania leków zwalczających chorobę raka. "W Polsce — pisze Krystyna Lubelska — nowotwory leczą się nie tylko metodami uznanymi, ale też tzw. niekonwencjonalnymi. Największe osiągnięcia ma dr Tadeusz Podbielski, z wykształcenia weterynarz. Od ponad 30 lat produkuje preparaty TP 1 i TP 2, będące zestawami mikroelementów. Preparaty te stosują niektórzy lekarze. Jednym z nich jest dr N. Janowicz z Akademii Medycznej w Gdańsku, który nie ukrywa, że podaje pacjentom specyfikę dr Podbielskiego od 20 lat."

Przypominamy, że kiedyś dr Podbielski rozpoczął swoje badania w Międzyrzeczu w atmosferze nieufności i — być może — zawiści...

Krwawy sierpień w Lubinie

Informacja z "Gazety Wyborczej" (nr 43): "Prokuratura w Legnicy aresztowała b. funkcjonariusza Nietatowych Oddziałów MO pod zarzutem zabójstwa Andrzeja Trajkowskiego i Mieczysława Poźniaka podczas demonstracji 31 sierpnia 1982 roku w Lubinie. Zarzut przekroczenia uprawnień przedstawił również jednemu z b. funkcjonariuszy lubińskiej MO, który kierował akcją pacyfikacyjną."

Choć późno, ale sprawiedliwości stanie się zadość!

Dezinformacja

W "Lewym marginesie" ("Przegląd Tygodniowy" nr 8) czytamy: "Kardynał Henryk Gulbinowicz zaczął konferencję prasową w Zielonej Górze na temat stacjonowania w tym regionie wojsk radzieckich od słów: "Zdrastujcie ławariszcz!" Chciałoby się powtórzyć za Francis de la Rochefoucauldem, że "inteligent przemawia wszystkim językami." Zapewne wie o tym wieloletni dowódca wojsk radzieckich w Polsce, gen. Dubynin, który ostatnio w otoczeniu swojej świty przyszedł na mszę do kościoła św. Piotra i Pawła w Legnicy i zgodnie z językiem liturgii przekazał współwyznawcom życzenia..."

Niestety, pierwsza część informacji jest bałamutna: kardynał nie było w Zielonej Górze i nie było też żadnej konferencji prasowej. Tak zmyślać można na każdy temat, byle zabysnąć efektownie.

Łuk.



Rzeżucha na kanapki

— można ją siać w małych ilościach np. co dwa dni i mieć zawsze świeżą!

Poza wszystkimi, wymienionymi zaletami, ja podkreślam jeszcze jedną — rzeżucha ma dużo więcej wartości niż wszystkie nowaliki razem wzięte, jest nieskażona chemią — i zawsze pod ręką! Rzeżucha doskonale pasuje

je np. do białego sera. Wymieszana z twarogiem powoduje, że zjadana kanapka to niemal bomba witaminowa z dodatkiem soli mineralnych i mikroelementów potrzebnych organizmowi przez cały rok.

W moim domu został zaakceptowany następujący sposób jedzenia rzeżuchy: kanap-

kę posmarowaną lekko masłem sypaną, też bardzo lekko, drobno posiekaną rzeżuchą. Na to biały ser, żółty ser, wędzina, wędzona ryba czy jakaś pasta lekko pikantna. Na wierzch sielana zielona pietruszka (może być zamrożona), kiszony ogórek lub inny dodatek.

Ulubione przez młodzież kanapki z rzeżuchą: posmarowane cienko masłem bulki należy posypać drobno posiekaną rzeżuchą, na to — porcję gęstej sałatki z kury z majonezem lub sałatki z kury z zielonym groszkiem i majonezem. Na wierzch — zielenina, ale niekoniecznie. Takie kanapki są i zdrowe, i naprawdę przepyszne. Smak sałatki lekko przegłusza ostry smak rzeżuchy, smaki się złączają i tworzą niezwykle apetyczną całość. Ewa Aszkiewicz

Zapiski wędkarskie



Pory roku — astronomiczne i fenologiczne

Chcąc pogłębić wiedzę i zrozumieć zjawiska zachodzące w przyrodzie, i mieć z tego korzyści w praktyce wędkarskiej, konieczne wydaje się posługiwanie się kalendarzem określającym fenologiczne pory roku. Dzięki temu unikniemy nad wodą wielu zaskakujących sytuacji, a nasze wyprawy wędkarskie będą lepiej przygotowane. Zmieni to nasz stosunek do rodzaju używanych zanęt i przynęt do połowu ryb.

Wiosna — 21 marca
— przedwiośnie (28.02. — 1.04.)
— pierwiosnie (1.04. — 15.05.)
— wiosna (15.05. — 20.06.)
Lato — 22 czerwca
— wczesne lato (20.06. — 15.07.)
— lato (15.07. — 20.08.)
Jesień — 23 września
— wczesna jesień (20.08. — 15.09.)
— jesień (15.09. — 15.11.)
Zima — 22 grudnia
— zima (13.11. — 28.02.)

Zachęcam do analizowania kalendarza i zmian zachodzących w świecie roślin i zwierząt, w wymienionych okresach — pozwoli to na nowo dostrzec otaczającą nas florę i faunę.

Mapka batymetryczna

Wędkarzom wiele kłopotów sprawia rozszyfrowanie lokalizacji akwenów udostępnionych do wędkowania. Dlatego też z konieczności, a niekiedy z przyzwyczajenia przychodzi im korzystać z nie zawsze rybnych wód i tych samych miejsc połowu. Indywidualna ocena zasobów naszych wód oraz zerowania ryb w tej sytuacji może okazać się błędna w konfrontacji z oceną dokonaną w tym samym czasie, ale na innych bardziej rybnych wodach. Różne spojrzenie na ten sam problem może oczywiście wynikać z odmienności środowiska wodnego, ale nie o to w tym przypadku chodzi.

Wydaje się, że zasadniczą przeszkodą (oprócz względów materialnych) w możliwości korzystania z innych, nieznanych nam dotychczas wód, jest niedostępność dla przeciętnego wędkarza map, województwa, regionu, z zaznaczeniem dostępnych akwenów i dróg dojazdowych do nich. Zapewne jednoznaczne wskazanie dojazdów nad wodę nie odbyłoby się bez uzgodnień z właścicielami gruntów np. z administracją Lasów Państwowych.

Dylematy wędkarza rozpoczynają się z chwilą, gdy znajdzie się nad brzegiem nieznanego łowiska. Nie zawsze miejsca uczęszczane przez "tubylców" są łowiskami najlepszymi, niekiedy nie uwzględniają ukształtowania dna zbiornika wodnego. Nieznajomość ukształtowania dna zbiornika wodnego: wypłyca, za-

głębień, górki podwodnych, a tym samym możliwości zalegania na danej głębokości odpowiedniej roślinności podwodnej, rodzaju podłoża i ewentualnych przeszkód podwodnych, sprawia, że wyboru łowiska dokonujemy przypadkowo. Sukcesy wędkarskie możemy jedynie zawdzięczać łutowi szczęścia. Nim rozważamy warunki na wybranym łowisku nie starcza nam czasu a niekiedy chęci do przeniesienia się w inne miejsce.

Niezastąpioną wręcz pomocą w wyszukaniu dobrego łowiska w jeziorze (stawie) jest mapka batymetryczna, przedstawiająca ukształtowanie dna. Niestety mapki takie nie są rozprowadzane wśród wędkarzy. Bardziej przebiegli starają się takie mapki zdobyć u właścicieli wód, np. w gospodarstwach rybactkich. Udostępniane są one raczej niechętnie z obawy przed konkurencją w połowie ryb. Istnieje tutaj sprzeczność interesów: wędkarze — rybacy zawodowi. Z jednej strony udostępnia się wędkarzom dane akweny (niejednokrotnie po zmasowanych odłowach), a z drugiej właścicielowi wody zależy aby odłowić ryb na wędkę nie były zbyt obfite, wręcz marne. Wydaje się, że regulatorem połowów powinny być wyłączone limity dziennych połowów, wymiary ochronne i rygorystyczne egzekwowanie okresów ochronnych ryb, a nie przeszkody i utrudnienia na zasadach: czym mniej wędkarz będzie wiedział tym lepiej.

INFORMATOR

ZO PZW w Zielonej Górze w styczniu br. wydał wielce pożyteczny dla wędkarzy "Informator łowisk wędkarskich" województwa

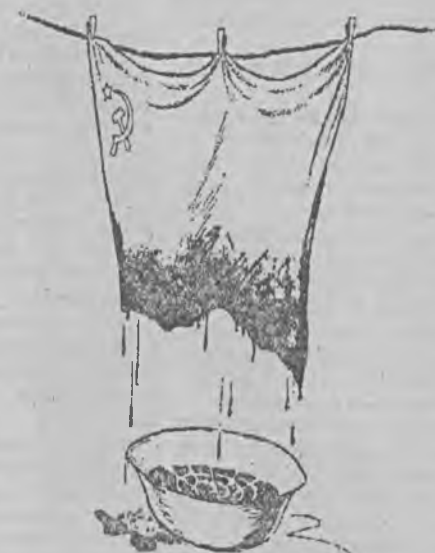
zielonogórskiego. Informator m.in. zawiera mapkę województwa z zaznaczeniem miejscowości, dróg, przepraw promowych, stacji, linii kolejowych, a przede wszystkim rzek i ich dopływów, kanałów, jezior, stawów i innych zbiorników wodnych, administrowanych przez PZW i PGRy, z podziałem na wody: ogólnodostępne i specjalne. Oprócz mapki w informatorze znalazły się wykazy: — wód nizinnych ogólnodostępnych PZW (oddzielnie wody płynące: rzeki i dopływy, zbiorniki zaporowe, kanały), łowisk specjalnych kół PZW, — obrotów ochronnych (łaski) na wodach PZW, — wód PGRy udostępnionych do wędkowania) gospodarstwa rybactkie: Osiecznica, Sława, Zbąszyń), z podziałem na wody: ogólnodostępne, specjalne, superspecjalne, a także podstawowe informacje dla wędkarzy, a nawet wykaz stanic i schronisk użytkowanych przez koła wędkarskie.

Mankamentem mapki łowisk wędkarskich jest zaznaczenie w niej tylko dróg twardych i nie oznaczenie miejsc do parkowania pojazdów. Z dojazdem do łowiska możemy mieć pewne kłopoty, szczególnie w sytuacji znacznego oddalenia łowiska od drogi. Szkoda również, że informator w ogóle nie zawiera mapek batymetrycznych — przynajmniej większych jezior i stawów.

Informator kosztuje tylko 12 tys. zł. Można go nabyć u skarbników Kół Wędkarskich, względnie w biurze Zarządu Okręgu. Dochód ze sprzedaży informatora zostanie przeznaczony na dodatkowe zarybienie wód w okręgu PZW Zielona Góra. Alex

HUMOR HUMOR HUMOR

ZAGROZENIE



ZAGROZENIE